Nr 204. Kraków, Wtorek 8 Września 1903. Rok XXII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	34 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reformy" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcasa i A. Salomonowej, plac Marvacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:** Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h od wiersza. — **Okłady publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 30 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Nowa tragedya.

Przed pruskim trybunałem karnym w Bytomiu rozpocznie się jutro pierwszy akt jednego z tych bolesnych dramatów, jakie w srogiej walce z hakatą w zaborze pruskim rozgrywają się coraz częściej. Na ławie oskarżonych zasiędzie pierwszy zastęp polskich Ślązaków, oskarżonych o „gwałty i karygodne wybryki", jakich się rzekomo dopuścić mieli podczas znanych zaburzeń wyborczych w Hucie Laury. Jest ich razem sześćdziesięciu ośmiu, a są to, zdaniem prokuratoryi pruskiej, mniej winni, jedynie czynni uczestnicy owych zaburzeń. Akt drugi tego dramatu nastąpi 28 bm.; wówczas stanie przed sądem przysięgłych w tem mieście ośmiu rzekomych przywódców w owych wybrykach.

Nie znamy jeszcze w całej rozciągłości aktu oskarżenia w tej sprawie, trudno więc przewidzieć, jakie w obu tych terminach zapadną wyroki. Po tylu jednak smutnych doświadczeniach, po tylu dowodach bezprzykładnego okrucieństwa pruskich trybunałów wobec Polaków, obawiać się trzeba, że wyroki te zakrwawią znów serca ogółu polskiego i wydobędą z nich nowy jęk boleści. Rozpasana w nienawiści do Polaków prasa hakatystyczna żąda już takich wyroków, a żądanie jej było już niejednokrotnie dla sędziów pruskich wskazówką i rozkazem.

Co uczynili ci biedni Ślązacy? Otóż dali się porwać wzburzeniu i goryczy, rozbili zebranie przedwyborcze stronnictwa centrum, wypędzili z sali księdza germanizatora, który usiłował ich zmusić do dalszej uległości dla stronnictwa niemieckiego, a następnie targnęli się na policyę i wybili kilkadziesiąt szyb w domach niemieckich. Wypadki podobne wydarzają się często we wszystkich państwach europejskich, a nikt ich zbytnio nie potępia.

W oczach rządu pruskiego taki objaw krewkości, gdy w grę wchodzą Polacy, uchodzi za bunt, rewolucyę, za zbrodnię przeciwko spokojowi i bezpieczeństwu państwa. Gdyby sędziowie pruscy dostępni byli dla odrobiny chociaż poczucia słuszności i sprawiedliwości, powinniby na ten wypadek zapatrywać się jeszcze pobłażliwiej i łagodniej, niż na inne podobne. Wymagają tego motywa, które spokojnych i potulnych zwykle Ślązaków popchnęły do takich wykroczeń. Głównym winowajcą jest w tym wypadku nie kto inny, tylko sam rząd pruski. Kto tak, jak on, gnębi i depce nietylko prawa, ale i uczucia narodowe polskiego ludu, kto z taką cyniczną otwartością w zamian za pobieraną od tego ludu wysoką daninę z krwi i mienia głosi mu straszliwe, nieubłagane: „ausrotten", nie może, nie powinien się dziwić, że lud ten ogarnia wreszcie rozpacz, że burzy się w nim każdy nerw, każda myśl, cała krew. W tym wypadku zaś zachodził jeszcze gwałt nowy: usiłowano odebrać ludowi nawet możność skorzystania z prawa politycznego, którego wolność poręcza konstytucya, prawa wyborczego. — Wyborcy polscy nigdzie nie mogli znaleźć sali na zebranie, bo przeszkadzała temu policya, gdy tymczasem „centrowcom" wolno było obradować swobodnie pod strażą policyi i kuć w tych obradach nową obrożę na lud polski. To ostatecznie wyczerpało cierpliwość ludu. Lecz sędziowie pruscy nietylko że są niedostępni dla takich słusznych refleksyj, lecz z radością nawet korzystają z takich wypadków, aby dać uczuć ludowi cały ciężar żelaznej pięści niemieckiej i bardziej go jeszcze pognębić. Oni kończą tylko dzieło, które w zamiarze podrażnienia ludności polskiej i popchnięcia go do takich kroków rozpoczynają zwykle władze policyjne. — Tak objawia się dziś przeceniana cywilizacya i kultura niemiecka!

Jeśli atoli rząd i sądy pruskie nie chcą uwzględnić motywów takich zaburzeń, to będzie je umiał należycie ocenić naród polski. W jego oczach oskarżeni bytomscy nie są zbrodniarzami lub przestępcami, lecz ofiarami i męczennikami nienawiści wroga. — Naród polski nie ma dziś samodzielności politycznej, nie ma więc i możności ujęcia się za krzywdzonymi tak srogo synami swymi, ale — jak słusznie podnosi „Praca" poznańska, ma jeszcze dość zasobów, aby otrzeć łzy takich ofiar i ich rodzin, uchronić ich od głodu i nędzy; ma dość siły ducha, aby wlać w ich serca otuchę. Naród polski wysnuje też z wyroków bytomskich należyte konsekwencye.

Jedna wszakże pociecha mieści się w tych coraz częstszych tregedyach w zaborze pruskim. Mnożenie się ich dowodzi, jak bardzo wzrasta w ludzie tamtejszym nienawiść do niemczyzny. Jest między tą pierwszą seryą oskarżonych bytomskich dwóch malców, nie liczących jeszcze 12 lat życia, jest dziesięciu, którzy nie dobiegli jeszcze 16 roku. Jakże głęboko wpoić musiała w te młode serca nienawiść do Niemców — szkoła pruska, ta szkoła, która ma zgermanizować młode polskie pokolenie. Władze pruskie mogą więc bezkarnie znęcać się nad ludem polskim, ale grubo się zawiodą co do rezultatów swej germanizacyjnej polityki. Wstręt i pogarda dla wszystkiego, co niemieckie, rozbudzone tą polityką, będą dla ludu polskiego w zaborze pruskim najlepszą zbroją przeciwko germanizacyi. Bezlitośna zaciekłość germanizacyjna sama kopie grób swym celom. I to mimo boleści, jaką w nas wzbudza los owych ofiar, jest wielką pociechą, płynącą z tych tragedyj!

Bez wyjścia!

Przesilenie na Węgrzech dosięgło, jak się zdaje, punktu kulminacyjnego. Z chwilą, gdy nawet minister skarbu Lukacs odmówił przyjęcia misyi utworzenia gabinetu, upadły wszelkie jako tako prawdopodobne kombinacye i otwarła się prawdziwie przerażająca próżnia, na dnie której ukazuje się groźne widmo zaciętego zatargu między opozycyą a koroną.

Rezygnacyi Lukacsa nie spodziewano się ani w Budapeszcie ani w Wiedniu. Sobotnie dzienniki wiedeńskie na wieść, że wybór cesarza padł ostatecznie na ministra finansów, zapełniły już łamy swoje artykułami i rozmyślaniami na temat przyszłych losów jego gabinetu, jego programu i sposobów, jakich użyje przeciwko opozycyi i obstrukcyi. Tymczasem wiadomość, jaką otrzymano w Wiedniu, rozbiła te wszystkie z wielką „znajomością rzeczy" — i większą jeszcze domyślnością wydęte bańki mydlane. Okazało się po raz chyba dziesiąty, jak niewdzięczną rzeczą jest układanie kombinacyj w tem przesileniu.

Faktem jest, że cesarz zamierzał powierzyć Lukacsowi utworzenie gabinetu. Znamy już także przyczyny, któremi minister ten uzasadnił swoją rezygnacyę z tej zaszczytnej wprawdzie, lecz niebezpiecznej misyi, bo nie taił ich bynajmniej w klubie liberalnym. Według własnej jego relacyi zwrócił on monarsze uwagę, że zbyt jest nielubiany przez opozycyę, iżby mógł cośkolwiek zdziałać dla sanacyi położenia.

„Oświadczyłem cesarzowi — opowiadał Lukacs w klubie — że powierzenie mi misyi utworzenia gabinetu byłoby w obecnem położeniu próbą bezowocną, a takich prób należy unikać, gdyż mogą stać się niebezpiecznemi. Oświadczyłem dalej, że inny, opozycyi bardziej sympatyczny premier więcej by osięgnął, chociażby nie przyniósł z sobą więcej, niż ja".

Co teraz będzie? co się stanie? — pyta dziś cała prasa niemiecka i węgierska. A odpowiedzi na to dać nie umie. Dzienniki wiedeńskie chwytają się jeszcze jednej ostatniej kombinacyi, jaka pozostała, a mianowicie możliwości utworzenia gabinetu przez hr. Andrassego ze współudziałem hr. Apponyego i Weckerlego, choć przyznają, że ma ona mało widoków zrealizowania.

Bezpośrednio po rezygnacyi Lukacsa był u cesarza hr. Khuen Hedervary, lecz ten ani słówkiem nie zdradza treści swej rozmowy z cesarzem. Jedynie z tej okoliczności, że już nie przemawia za gabinetem Weckerlego, a nawet sceptycznie wyraża się o kombinacyi: Andrassy-Apponyi, wnoszą, jakie jest obecnie zdanie monarchy.

Wobec stanowczo nieprzejednanego stanowiska opozycyi, która ani na krok nie chce odstąpić od głównego swego postulatu: komendy węgierskiej, i wobec poparcia, jakiego doznaje ten postulat ze strony społeczeństwa madziarskiego, stronnictwo liberalne coraz bardziej chwiać się zaczyna. Myśl zwołania konferencyi stronnictw w celu dokładnego sformułowania jego programu w tej sprawie, napotyka na stanowczą opozycyę. Przywódcy boją się po prostu stanowczego oświadczenia za lub przeciw komendzie, boją się opinii w kraju. Wnosić to można z faktu, że żaden z tych przywódców nie ma ochoty podjąć się utworzenia gabinetu bez daleko sięgających koncesyj. Nawet podobno hr. Stefan Tisza, zdeklarowany przeciwnik wszelkich postulatów opozycyi w dziedzinie armii, miał powiedzieć cesarzowi, że bez koncesyj o sanacyi położenia nie może być mowy...

Cesarz obstaje jednak przy swojem postanowieniu nie ustąpienia przed opozycyą. Gdy w sobotę rozeszła się wiadomość, że cesarz powołał do siebie dra Szella, powstało przypuszczenie, że jemu znów przypadnie w udziale zadanie ratowania dualizmu. Dr Szell był rzeczywiście u cesarza wczoraj, ale zaraz po audyencyi odjechał z powrotem do Ratot. Więc albo cesarz nie żądał od niego tego poświęcenia, albo też Szell powtórnie odmówił udziału w akcyi.

Cesarz opuści za dwa dni Budapeszt. Zapewne więc przesilenie przeciągnie się jeszcze długo, a jak się skończy — to stale nie przestaje być wielkim znakiem zapytania.

Głody w Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Rosya nie lubi stowarzyszeń i gdy w Prusach w r. 1900 było związków i spółek 13.037, we Francyi 20.000 syndykatów rolnych: w całej Rosyi było ich 123 zaledwie. Jest też kilka towarzystw przy ziemstwach, a także małoczynne wolno ekonomiczne Tow. Petersburskie, moskiewskie, kijowskie, mińskie. W Wilnie 30 lat upłynęło między decyzyą co do potrzeby otwarcia Tow. rolniczego, a zatwierdzeniem statutu.

Mimo ograniczeń, ziemstwa przy środkach bardzo szczupłych — dużo czynią dla upowszechnienia wiadomości z agronomii wśród szlachty i chłopów. (Gubernij „ziemskich" jest 34).

Preliminarz ministeryum rolnictwa za rok 1902 — wynosi 43 miliony rubli, ale główne wydatki przypadają na departamenta dóbr państwowych, górniczy i leśny; na rolnictwo pozostaje 4,7 milionów. Prusy i Francya wyznaczają na ten sam cel po 15—16 milionów. — Z sumy 4,7 miliona główne pozycye wynoszą:

Fundusz melioracyjny	500.000
Szkoły rolnicze	1,250.000
Stacye doświadczalne	413.000
Zarząd rybołowstwa	200.000
Pomoc dla przemysłu drobnego	180.000
Różne gałęzie rolnictwa (subsydya)	367.000

Kredyt melioracyjny powstał w roku 1898, udzielił pożyczek 297 — na sumę 1,239.000 rubli. Ogółem jednak kredyt ten nie został skierowany do podstawowych rzeczy, jak poprawa łąk, dostarczenie nasion, wreszcie zaprowadzenie pługa i żelaznej brony: przeciwnie z właściwem Rosyi zamiłowaniem efektu popierano rzeczy poniekąd zbytkowne (zakładanie winnic, suszenie owoców, kupno bydła rasowego i t. d.) kredyt melioracyjny jak na teraz wynosi przeciętniowo 0,4—0,5 kopiejek na jednego mieszkańca. Istnieje zamiar podniesienia kredytu melioracyjnego do 11 milionów rubli.

Do przyczyn upadku stanu włościańskiego należy zaliczyć zanik przemysłu drobnego (domowego) pod wpływem przemysłu wielkiego. Na zachodzie przemysł wielki rozwinął się z rzemiosł; w Rosyi stworzył go rząd, tak, jak niegdyś stworzył szlachtę. Jest pewna sztuczność w tym przemyśle, który przerasta potrzeby kraju. Rozwija się on pod ochroną ceł, ale tesame cła sprawiają, że urządzenie fabryki jest tu droższe dwa razy, niż za granicą, a dyskonto weksli kosztuje o 3—4% więcej. Wełna, bawełna, węgiel również są oclone. Natomiast Niemcy obłożyły cłem zboże rosyjskie: i to jest też przyczyna zubożenia włościan, którzy, jako główni konsumenci wielkiego przemysłu, nie mogli go popierać i postawili go w położenie krytyczne. Od paru lat jest przesilenie w Rosyi co do przemysłu. — A jednak przemysł ten trwa, formując pewne centra, jak Moskwa (i okolice), okolice Petersburga, Łódź, Białystok, Częstochowa, gubernia jekaterynosławska, okolice Donu. — Wyroby przemysłu drobnego, którym włościanin ratował w zimie swe niedobory gospodarcze, stały się za drogie i nie mogły konkurować z tanim produktem fabrycznym. Rząd dopomagał wielkiemu przemysłowi; tamował drobny i dopiero teraz, kiedy ten przemysł jest w ruinie, zaczęto myśleć o jego ratunku. — Autor podaje projekt, aby drobnemu przemysłowi dawano obstalunki rządowe, jak wielkiemu.

Komunikacye. Przy braku komunikacyj cena produktów rolniczych podlega bardzo znacznym wahaniom; szczególnie daje się to odczuwać w latach nieurodzajnych. W Europie zachodniej komunikacye rozwijały się stopniowo i w stosunku do potrzeb, zwłaszcza handlowych i przemysłowych; w Rosyi koleje mają znaczenie przedewszystkiem strategiczne, nie wyłączając syberyjskiej. Często, niegdyś kwitnące miasta, jak Słuck, Nieśwież, Nowogródek, leżą o 20—30 wiorst od najbliższej stacyi; Kamieniec Podolski, Płock (do niedawna Kalisz) pozbawione są kolei. Wogóle budowę dróg żelaznych wywoływały potrzeby państwa, nie zaś zwiększenie produkcyi. Skutkiem tego zaniedbano zupełnie drogi dojazdowe. Koleje, jako przedsiębiorstwa, przynoszą stratę, ale istnieć muszą, jako drogi państwowe. Przytem taryfy kolejowe w Rosyi są najwyższe, a dodać trzeba, że nie uwzględniają one różnicy pomiędzy wartością rozmaitych towarów. Zaprowadzono natomiast sprzeczne taryfy dla towarów idących np. z Moskwy do Warszawy (niższe) i z Warszawy do Moskwy (wyższe). Jest to nowy wewnętrzny system protekcyjny, który stanowi wyraz wojny przemysłowej między Łodzią a Moskwą. Interesa rolnictwa zostały w ustawodawstwie kolejowem zupełnie zapomniane.

Ostatni rozdział części III rozważa sprawę handlu zbożowego w Rosyi. — Z przedstawień autora wypada, że Rosya nie wytrzymała konkurencyi z Ameryką; ceny obniżyła, ale nie miała dostatecznej ilości zboża na wywóz i stanowisko jej na rynkach zewnętrznych zostało osłabione.

IV.

Część IV. dzieła p. L. Cybulskiego zawiera uzupełnienia i wnioski ogólne. Autor rozważył położenie geograficzne Rosyi, stosunki prawne i społeczne, stan ekonomiczny, politykę agrarną rządu, wreszcie charakter produkcyi i jej niedostatki.

Ostateczny wniosek autora jest, że gdzie rolnictwo znajduje się w takich warunkach, jakie panują w Rosyi, tam nie można oczekiwać

Wyrobnik.

Oto człowiek ten, pełen trudu i znoju, chodzi od domu do domu i puka do drzwi skostniałemi palcami, a z poza wszystkich drzwi słyszy jednę odpowiedź: niema nikogo... I tak się już do tego przyzwyczaił, że gdyby mu na drugim świecie powiedziano: niema Boga — poszedłby z pokorą dalej, choćby do piekła. A teraz tensam człowiek puka do drzwi redakcyi waszej — czyż i wy powiecie mu: nie ma nikogo w domu?... O, nie mówcie tego, dajcie biedakowi przytułek tylko na dwadzieścia cztery godzin, a on wam za to opowie historyę swego życia... Wszak i to coś warto dla nas, którzy z niezmierną skrupulatnością zbieramy „dokumenty człowieczeństwa".

W księdze policyjnej zapisany jest jako włóczęga, a według psychologi kryminalnej z włóczęgostwem łączy się zwykle okolicznościowe złodziejstwo. I niechże przysięga na wszystkie świętości, że jest uczciwym, tylko nieszczęśliwym, ludzie ruszą ramionami i wmówią w siebie, że w takich razach jest obowiązkiem porządnego człowieka nie wierzyć. Przecież nawet ksiądz w konfesyonale zawsze mu powtarza: popraw się człowieku, chociaż on dwa tylko wyznał grzechy, że czasami się upija i że jest ubogi... Dotychczas nie pomyślał jeszcze, że samo istnienie jego jest grzechem. Proletaryusz wielkomiejski, świadomy praw swego stanu, jeżeli bardzo często czuje na karku żelazną dłoń policyi, to równie często widzi chylące się łaskawie ku niemu ucho wielkich ludzi. Zgruchotana ręka fabrycznego robotnika bywa dosyć silną, ażeby nietylko pogrozić, ale i groźbę wykonać. A nasz włóczęga?... Nie bójcie się — możecie nań patrzeć tak spokojnie i z takim samym uśmiechem, z jakim oglądacie typy nicponiów, rysowane przez Kostrzewskiego...

Przed kilkudziesięciu laty miał i on szczęśliwe dni młodości, kiedy małem dzieckiem w podartej koszulinie zbierał kłosie na polach w rodzinnej wiosce, kiedy to jeszcze z wyjątkiem przednówku miał prawie codziennie coś do zjedzenia, kiedy go los nie bił ani nędza smagała, a tylko czasami ojciec kułakiem uderzył albo matka wyłajała, a potem pogłaskała zaraz i uraczyła kawałkiem placka. W owych czasach nie wiedział jeszcze, że należy do wielkiej rzeszy chłopów bezrolnych i bezdomnych, komorników ubogich, którzy wszędzie są ostatnimi, nawet przy spowiedzi wielkanocnej.

Jako wyrostek był z początku pastuchem gromadzkim, lecz nie długo dzierżył bicz w ręku i nie długo wygrywał krakowiaki na fujarce, wkrótce bowiem ustąpić musiał jakiemuś protegowanemu samego pana wójta. Ale że był zręczny i silny, a przytem potulny, dostał się za parobka do dworu. Myślał, że długie lata przespi na słomie w ciepłej stajni, że będzie zawsze rozmawiać z Kaśką o zmroku, z tąsamą Kaśką, co to, dojąc krowy, śpiewała cienkim głosem o brzozie, która się kochała w dębie i o Kasi, która się kochała w Maćku, myślał wiele pięknych rzeczy — aż razu pewnego sam ekonom odebrał od niego pod ścisłym rachunkiem chomonty, trenzle, uzdy i tym podobne przybory, a odciągnąwszy za przerwane postronki trzy szóstki, wypłacił mu resztę należytości i oświadczył, że go uwalnia ze służby. Biedak nie umiał sobie wytłomaczyć, jakim sposobem padają gromy z pogodnego nieba, we wsi jednakże mówiono dużo o tej odprawie, ale tak cicho, ażeby pan ekonom nie słyszał. Otóż Maciek miał siostrę, ładną dziewczynę, której pan pisarz wiecznie zachodził w drogę, panu pisarzowi zaś starała się zajść w drogę jedna z panien ekonomowych. Siostra Maćka powiedziała panu pisarzowi, ażeby pilnował wódki w gorzelni, pan pisarz natychmiast szepnął coś łaskawemu panu ekonomowi, a skutek był, jak powyżej, natychmiastowy i doraźny według gospodarskiej logiki... Maciek, upiwszy się w karczmie, obiecywał ekonomowi połamać kości, co jednak wcale nie przeszkadzało, że około północy wyrzucił go arendarz za drzwi, a na drugi dzień pan ekonom chciał w niego wmówić, że na odchodnem ukradł worek z owsem...

Nie długo po tem nieszczęściu wzięto Maćka do wojska. Maciek milczał i prezentował broń, jak powiada Heine, zrobił piechotą kilkaset mil, aż nareszcie znalazł się pod Koeniggraetzem. Walczył, jak lew, uciekał, jak zając i wkońcu sam nie wiedział, czy z woli cesarza, czy Pana Boga otrzymał „abszyt"... Wrócił do rodzinnego sioła, a z owej wojaczki pamiętał jeno tę dziwną okoliczność, że tensam, który go wpierw nazywał w kasarni „polnische Sau", w bitwie przed szturmem wołał donośnie: „hura chlapcy Krakowiaki!"...

We wsi nic się nie zmieniło, tylko pan ekonom utył, a jasny pan wyłysiał. O Kaśce mówiły kumoszki, że nie ma już prawa nosić kwiatków na głowie, Maciek atoli powiedział najgadatliwszej kumoszce: stulcie gębę — sam zaś ożenił się z Kaśką. Poszedł w komorne do jakiegoś ubogiego gospodarza i rozpoczął nową epokę swego życia. Został wyrobnikiem, a Kaśka wyrobnicą, na małżeństwie zaś zarobili w każdym razie tyle przynajmniej, że on miał kogoś, co gotował strawę i prał bieliznę, ona zaś „chłopa", który więcej zarobił, niż dwie kobiety i który ją bronił gębą i pięścią. Prawda, zarobili oboje i to jeszcze, że im teraz wszyscy mówić musieli: wy...

Lata mijały, a co rok to prorok. Zarobku nie przybywało, a koło miski ciasno już było. Czworo dzieci plątało się po izbie. Kaśka po największej części zostawała w domu, cały tedy ciężar pracy spoczywał na barkach Maćka. Ale barki owe pochylały się widocznie. Do tego przyszła klęska na niego i na innych zresztą wyrobników. Oto jasny pan, który czytywał w oryginale Carey'a, Say'a, Lorenza Steina, wszystkich, prócz „głupiego" Supińskiego, jasny pan wyrachował, że kupione na kredyt maszyny taniej pracują, niżeli płatni gotówką robotnicy, sprowadził więc młocarnie, żniwiarki i tym podobne instrumenta, które jednym podrzynają gardła, drugim zaś młócą i koszą zboże... Maciek i jego towarzysze pracować musieli za połowę ceny, czasem nawet wcale nie mieli roboty. Żołądki jednakże tak ich, jakoteż rodziny nie chciały się stosować do zmienionych warunków bytu.

Maciek zaczął chodzić na robotę do pobliskiego miasta. W zimie rąbał drzewo, nosił żydom worki ze zbożem, w lecie zaś pracował najczęściej koło budowy jakiej kamienicy, wybierając ziemię pod fundamenta lub nosząc wapno i cegłę. Pracował i we wsi, co mu było o wiele przyjemniej, mimo niższej zapłaty, najczęściej atoli w mieście. Oczywiście nie jadał przez dzień cały nic gotowanego, żyjąc tylko chlebem; niepodobna bowiem było, zwłaszcza w zimie, nosić mu tak daleko obiad. Ale za to wieczorem, gdy wrócił do domu, dymiąca miska podwójny dlań miała urok.

I znowu mijały lata... Maciek chadzał do miasta, pracował tak właśnie, jak tylko Maćki umieją, czasami stękał, a nawet klął, ale zresztą nie wiele myślał. Mimo to spamiętał sobie jednę okoliczność: Ile razy, czy to w zimie, czy podczas jesiennej słoty, szedł do miasta, wiatr wiał mu srodze w twarz i w pierś napół obnażoną. Maciek szedł prosto i pocieszał się, że z powrotem będzie mieć wicher z tyłu... Ba — ale z powrotem wiatr jeszcze silniejszy dął mu tak samo w twarz i mroził tak samo spracowane członki... Naówczas Maciek próbował buntować się przeciwko jakiejś nieznanej a przeważnej potędze... Kanalia miewa czasami instynkt niewytłómaczony...

Razu jednego Maciek powrócił do domu o zimowym wieczorze tak zmieniony, że nawet Kaśka, zajęta wieczerzą, spostrzegła to.

— Czyś chory? — zapytała go.

— Ano cosi chrzypę — odpowiedział Maciek.

To, co on chrzypaniem nazywał, było poprostu zapaleniem płuc. Maciek odleżał cztery tygodnie a kiedy powstał z barłogu, musiał jeszcze kilkanaście dni chodzić o kiju. Wkrótce jednakże nadeszła wiosna i chory począł powracać do zdrowia. Właśnie, gdy wiszenka przed oknem okryła się białem kwieciem, nasz Maciek szedł po raz pierwszy do roboty.

I znowu czas mijał jak dawniej, ale Maciek był inny. Przy pracy uczuwał jakąś duszność, musiał często odpoczywać i męczył się prędko. Szczególniej w zimie ogarniała go niemoc i senność, kaszlał, czasem nawet pluł krwią.... Ludzie powiadali, że zdychawiczniał.... Dla oszczędzenia żonie kosztów i zachodu powlókł się do szpitala. Doktorzy opukali go bardzo starannie, poradzili różne leki, ale do szpitala przyjąć go nie mogli, ponieważ ustawa krajowa zabrania wyraźnie, dawać przytułek w szpitalu nieuleczalnie chorym.... A Maciek miał początki tuberkułów.... Wrócił do domu i pracował dalej według sił. Resztki żelaznego zdrowia i wódka trzymały go na nogach...

Tymczasem Kaśka zaniemogła i umarła. — Maciek upił się ze zmartwienia a resztę zostawił Bogu.... W jakiś czas potem oddano syna do wojska. Maciek znowu się upił i opowiadał synowi o bitwie pod Königgrätzem.... Po tych dwóch nieszczęściach uśmiechnęła mu się dola. Magda, ośmnastoletnia córka, poszła za mąż. Oczywiście, że Maciek znowu się upił, co mu niechaj będzie przebaczone.... Poczciwa Magda zabrała starego i dwoje rodzeństwa do siebie. Zdawało się, że na starość będzie mieć spokojny kąt.... Pierwszy rok wszystko było dobrze, ale później mąż Magdy oświadczył, że nie będzie pracować dla całego świata. Odgrażał się, kłócił, dokuczał, aż nareszcie Maciek wziął kij do ręki i poszedł, dokąd go oczy poniosły....

Został włóczęgą... Nieraz odbywał drogę z aresztów miejskich do policyi a stąd szupasem do rodzinnej wioski, uparcie jednak powraca do miasta. Nie potrwa to długo — w raportach policyjnych czytamy często, że jakiś nieznany włóczęga został w rynsztoku znaleziony bez życia.... Wszakże i klinika musi mieć swą żywność...

Henryk Josse.

wać normalnego jego rozwoju, tam ono musi staczać się ku upadkowi.

Wszystkie dotychczasowe sposoby leczenia tej choroby są półśrodkami. Wszystkie czynniki, wpływające na produkcyę rolną i na wydajność pracy, są bezwzględnie nienormalne, jako wynik nierównomierności i sprzeczności w rozwoju kulturalnym i ekonomicznym Rosyi.

Mamy tu takie osobliwe fenomeny, jak przeludnienie w kraju, pozbawionym ludności, sztuczny rozwój fabrycznego kapitalizmu i zarazem nadmierną ilość ludności, zajętą rolnictwem; niezmierzone obszary państwa i zbyt mały rynek wewnętrzny; utrwalona z dawnych wieków forma wspólnego władania ziemią, sprzeczna z istotą wszystkich innych, odbywających się w państwie zjawisk ekonomicznych; wielka ilość ziemi w rękach włościan i zarazem brak ziemi. Szeroko, legalnie i nielegalnie, rozważa się projekt t. zw. unarodowienia ziemi, albo raczej podział jej ostateczny pomiędzy włościan.

Jestto jedna z tych kwestyj socyalnych, które zapewne nigdy rozwiązane nie będą, ale stanowią wiekuiste źródło niepokojów w państwie rosyjskiem. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że upowszechnienie form mirskich byłoby stanowczo zgubne dla wszelkiego rozwoju agrykultury. Mir jednak stanowi osobliwość rolnictwa Rosyi.

Gdy w latach 80-tych zaczęła się konkurencya z Ameryką, uderzono na gwałt, lecz zrobiono niewiele — i oto dziś zboże rosyjskie znacznie się cofnęło na rynkach. Ceny dzierżawne zabierają chłopu wszystko, rozwija się pauperyzm, a za nim wyradzanie się ludności. Ogólnie biorąc, najlepiej się opłaca gospodarstwo, prowadzone ekstenzywnie w warunkach niskiej renty gruntowej.

Gdy w Europie zachodniej i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej rolnictwo rozwija się równocześnie z przemysłem, w Rosyi — jak widzieliśmy — przemysł rozwija się kosztem rolnictwa, t. j. kosztem cztery piąte ludności państwa (licząc tylko włościan); — owszem wysysa i wyzyskuje rolnictwo i doprowadza je do ruiny. (Dok. nast.).

A. W. L.

Bilans spraw tureckich.

Turcya, nie chcąc pozbyć się cech opiekuńczego rządu, wydała do mieszkańców prowincyj zbuntowanych odezwę, która przypomina zupełnie podobne odezwy innych rządów w Europie podczas rewolucyjnych zamieszek. „Bułgarscy agitatorowie — powiada wspomniana odezwa — naruszają od pewnego czasu porządek i spokój w wilajetach: Adryanopol, Salonika, Monaster i Kossowo za pomocą aktów gwałtu i zmuszają podstępnie niewinnych włościan do powstania. Idee przewrotu, które agitatorowie narzucają wspomnianej ludności, tudzież podburzania, których używają, ażeby ją przeciągnąć na swoją stronę i skłonić do udziału w zbrodniach, zwracają się przeciw prawdziwym interesom spokojnych mieszkańców. Ci mieszkańcy pod ochroną cesarskiego rządu cieszą się spokojem i dobrobytem, gdy podburzania ze strony agitatorów przynoszą tylko szkodę, częścią moralną, częścią zaś materyalną. Usiłowania, celem zaburzenia bezpieczeństwa publicznego i przyniesienia szkody pewnej części ludności (tureckiej i greckiej Przyp. red.) ranią wszelkie uczucia ludzkości i wywołują oburzenie całego świata cywilizowanego. To jest widoczną prawdą, że największa część uwiedzionych okazała na końcu skruchę i poddała się rządowi".

Odezwa ta jest jakby dosłowną kopią odezw, które podczas powstań wydawały opiekuńcze rządy w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu. Ale macedońscy powstańcy wcale nie reagują na ojcowskie napomnienia Porty. Wspomnieliśmy już o sensacyjnej wiadomości, że komitet macedoński ma posiadać ogromne zapasy dynamitu, tudzież innych środków wybuchowych, a nawet 20 flaszek z zarazkami dżumy. Odliczywszy bardzo wiele na karb przesadnych pogróżek, pozostaje dosyć jeszcze, ażeby udowodnić, że powstańcy ani myślą okazać skruchy, o czem dobrze wie rząd turecki. Sułtan zaczyna się poważnie obawiać o własne bezpieczeństwo i dlatego wewnętrzne zabudowania Ildiz-Kiosku są bardzo pilnie strzeżone. Straż powierzono oddziałowi złożonemu ze stu żołnierzy, którzy podlegają komendzie 2 generałów, 4 pułkowników i 4 kapitanów. Są to wyborowi, starzy, zaufani żołnierze. Straż podzieloną jest na oddziały w ten sposób, że każdy oddział pełni służbę co pięć dni. Generał otrzymuje za jednę noc służby 25 funtów tureckich, inni oficerowie stosownie do rangi.

W Konstantynopolu rozeszła się wieść, że w wilajecie adryanopolskim utworzyć ma komitet osobne oddziały dynamitowe, dla urządzania zamachów. Ludność w stolicy tureckiej opowiada sobie nawet, że powstańcy zatruli wodę do picia.

Rosya tymczasem prowadzi dalej podwójną grę — oficyalną i nieoficyalną. „Nowoje Wremia", pisząc w dalszym ciągu o utworzeniu nowych konsulatów, względnie wicekonsulatów w Macedonii, domaga się utworzenia czterech konsulatów w wilajecie Kossowo, 5 w wilajecie bitolskim, 4 w wilajecie salonickim i 2 w wilajecie adryanopolskim. — Dziennik ten spodziewa się ogromnych korzyści z rozszerzenia działalności konsulatów, a nawet rozwiązania całej kwestyi macedońskiej. — Turecki rząd zgodziłby się o wiele chętniej na to pomnożenie konsulatów, aniżeli na inne zarządzenia. Prawo zwierzchnictwa sułtana nie zostałoby przez to dotknięte. — Tak twierdzi dziennik rosyjski, ale Turcy wiedzą, że każdy konsulat rosyjski jest nową placówką, przeciwko nim skierowaną.

Grecya przeciwnie, usiłuje oddawać przysługi rządowi tureckiemu. — W sobotę odbyło się w Atenach zgromadzenie ludowe, które uchwaliło protest przeciwko postępowaniu „band bułgarskich" w Macedonii. Deputacya chciała tę rezolucyę wręczyć posłowi rosyjskiemu w Atenach, ale poseł nie przyjął jej.

Z Sofii nadeszła do Konstantynopola wiadomość, że bułgarska rada ministrów na nadzwyczajnem posiedzeniu pod przewodnictwem księcia uchwaliła działać w kierunku utrzymania pokoju. Uchwała ta ma oczywiście platoniczne znaczenie, powstańcy bowiem nie będą się na nią oglądać.

Spisek w Serbii.

Jak wiadomo, w armii serbskiej panuje silne wzburzenie przeciwko tym oficerom, którzy brali udział w zamordowaniu królewskiej pary serbskiej, a dzisiaj utworzyli zwartą kamarylę i teroryzmem chcą wyzyskać położenie na swoją korzyść. Wzburzenie owo znalazło wyraz w spisku przeciwko byłym spiskowcom, jeżeli tajne zredagowanie i podpisanie memoryału w tej sprawie nazwać można spiskiem. Faktem jest, że ruch w armii przybiera groźne rozmiary i poważne o losy państwa i korony budzi obawy.

Czego domagał się memoryał oficerów, którzy potępiają swoich kolegów, splamionych krwią zamordowanej pary królewskiej, nie wiadomo jeszcze. Przykładnego ukarania wedle ustawy wojennej, czy też łagodnej kary pod postacią usunięcia ze służby? Powtarzamy, nie wiadomo. Z Zemunia otrzymało jedno z pism wiedeńskich wiadomość, że oficerowie serbscy, biorący udział w akcyi przeciwko królobójcom, nie bacząc na aresztowanie swych towarzyszów, chcą przeprzeć wykluczenie z armii skompromitowanych oficerów. Krąży odezwa, wzywająca otwarcie oficerów do zgładzenia niegodnych kolegów." — Na zapytanie ministra wojny odpowiedzieli wszyscy dowódcy dywizyj, że ruch przeciwko królobójcom wzrasta w korpusie oficerskim.

„Narodni List" donosi, że w Niszu wymusili oficerowie przeprowadzenie uwięzionych kolegów z więzienia do prywatnych pomieszkań, których pod słowem honoru nie mają opuszczać. Z innego źródła przyszła natomiast wiadomość, że oficerów uwięzionych nie wypuszczono z murów więziennych i że akcya pojednawcza ks. Arsena spełzła na niczem. — Uwięzionych sądzić będzie sąd wojenny i wyda wyrok skazujący, ale król ma ich ułaskawić. Podobno ustanowioną została już komisya śledcza pod przewodnictwem majora Szuszkałowicza.

„Beogradzkie Nowiny" w nadzwyczajnym dodatku donoszą, że kapitan sztabu generalnego Nowakowicz i kapitan piechoty Todorowicz są duszami nowego spisku. Znaleziono u nich odezwę tej treści, że prawdziwi oficerowie nie powinni ścierpieć hańby, która spadła na armię przez zamordowanie pary królewskiej. Królobójcy powinni być wyrzuceni z armii. Wedle tego samego dziennika prezydent ministrów Awakumowicz miał powiedzieć, że cała ta sprawa skończy się szybko i pokojowo.

Prasa serbska zajmuje się oczywiście żywo tą sprawą. Radykalna „Ustawna Serbia" broni królobójców, twierdząc, że król Aleksander, łamiąc nieustannie przysięgę, zwolnił tem samem i oficerów od przysięgi. „Narodni List" występuje gwałtownie przeciwko rządowi z powodu uwięzienia w Niszu oficerów i żąda wypuszczenia ich na wolność, a „Beogradzkie Nowosti" również nie szczędzą rządowi wyrzutów.

Król Piotr nie zabrał dotychczas głosu w tej sprawie. W niedzielę powrócił do Belgradu z podróży po kraju. Słychać, że następca tronu w dniu swoich urodzin wstąpi do wojska jako szeregowiec, a ks. Arsen zamianowany będzie generałem.

Z za Oceanu.

(O biskupa polskiego. — Sprawa wychowania narodowego. — Seminaryum polskie i „pomoc naukowa" — Litwini a „Związek narodowy polski").

Jedną z najaktualniejszych spraw, jakiemi w obecnej chwili zajmuje się polska prasa w Ameryce, jest sprawa zamianowania biskupa polskiego dla Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, którą rozstrzyga obecnie propaganda w Rzymie. Wychodzący w La Salle „Tygodnik katolicki" utrzymuje, że Kolegium Kardynalskie i Watykan doskonale są obznajmione ze stosunkami polskimi w Ameryce, już to wskutek interesowania się naszemi sprawami specyalnie niektórych Kardynałów, już też z niezliczonych próśb, skarg, petycyj, jakie tam z Ameryki dochodziły, z delegacyj świeckich, ze sprawozdań delegatów apostolskich i t. p. Tylko okoliczność, że „Watykan liczyć się musi z zarządem amerykańskim który niechętnie patrzy na to, aby jakiś nierodowity Amerykanin dostojnikiem kościelnym został mianowany i że „Kurya rzymska liczyć się musi także z europejskimi dworami" a Niemcy i Rosya niechętnie patrzyłyby na zamianowanie polskich Biskupów w Ameryce, stanowi przeszkodę w urzeczywistnieniu tego postanowienia. Twierdzenia te zbija stanowczo „Dziennik Chicagowski", który okazuje większą wiarę w samodzielność Kuryi rzymskiej. Zarzuca on „Tygodnikowi katolickiemu", że grubo się myli, jeśli przypuszcza, iż tego rodzaju względy mogłyby powstrzymać Kuryę od mianowania polskiego Biskupa skoro raz uzna, że Polacy potrzebują, mogą i powinni mieć polskiego Biskupa i skoro odpowiedni w oczach tej Kuryi kandydat na takie stanowisko się znajdzie. Przy mianowaniu Niemców, Słowaków i innych Biskupami, Watykan nie dba o to, czy się to rządowi amerykańskiemu podoba; przy mianowaniu Niemców Biskupami nie liczy się z tem, co na to Francuzi powiedzą i odwrotnie: wybiera najgodniejszych wedle swego zapatrywania i najodpowiedniejszych dla danej Stolicy. Takimi względami jedynie tylko Stolica Apostolska i Kurya rzymska kierować się może. Co do nas, do tej dobrej wiary „Dziennika Chicagowskiego" podzielać nie możemy. Lecz rychło zapewne już przyszłość pokaże, po której stronie była słuszność.

Jedną z najważniejszych spraw polonii w Ameryce jest sprawa szkolnictwa polskiego i sprawa wychowania młodego pokolenia w duchu narodowym, aby skuteczniej mogło się opierać anglo-saskim dążnościom asymilacyjnym. Niestety, rozwojowi szkół polskich w Ameryce stoi na przeszkodzie głównie brak zdolnych nauczycieli. Szkółki parafialne znajdują się przeważnie w ręku Sióstr zakonnych, a te niezawsze odpowiadają ważnemu swemu zadaniu. Nauczyciele, przybyli z kraju, nieznają znów języka angielskiego, który także stanowi ważny przedmiot planu szkolnego. Do nauki języka angielskiego trzeba więc używać nauczycieli angielskich obok polskich, na to zaś pozwolić sobie mogą jedynie parafie zamożne. Słusznie też kilka pism tamtejszych poruszyło w ostatnim czasie myśl założenia polskiego seminaryum nauczycielskiego. Myśl ta znalazła ogólnie życzliwe przyjęcie, zrealizowanie jej wymagałoby atoli znacznych kapitałów. Wobec tego występuje „Dziennik chicagowski" z następującą propozycyą: „Czy nie byłoby dobrą rzeczą np. tutaj w Chicago, gdzie mamy wiele szkół polskich i Kolegium polskie, założyć kurs i dział pedagogiczny dla przyszłych naszych nauczycieli w Kolegium św. Stanisława zostającem pod zarządem X.X. Zmartwywstańców? Tutaj uczniowie mogliby korzystać z przedmiotów angielskich i polskich, dział języków klasycznych mogliby zastąpić studyami metodyki i pedagogiki. Ćwiczenia praktyczne odbywaliby przy jednej szkole. Oprócz tego uczyliby się muzyki i kształcili w nauce harmonii, a ćwiczenia praktyczne w grze na organach mogliby odbywać w jednym z naszych kościołów. Zakład ten jest zdaniem naszem konieczny, chodzi tylko o to, by ci, którzy stoją na czele naszego społeczeństwa, by Proboszczowie wspólnie z Zarządami i Dyrekcyami naszych organizacyj polskich zechcieli to wziąć pod rozwagę". Wogóle, wmiarę rozrostu społeczeństwa polskiego w Stanach Zjednoczonych uczuwać się daje coraz bardziej brak ludzi z wyższem wykształceniem. „Naród polski" porusza więc równocześnie myśl utworzenia pomocy naukowej dla młodzieży polskiej, obok tego zaś apeluje do zamożniejszej części polonii amerykańskiej.

„Mamy już polski wyższy zakład naukowy w Chicago, tak zwane Kolegium św. Stanisława Kostki. Mamy też Seminaryum Polskie w Detroit, założone przez ś. p. Józefa Dąbrowskiego. Idzie teraz tylko o to, ażeby te zakłady społeczeństwa nasze należytą otoczyło opieką i jak najszerszego udzieliło im poparcia.

„Parafii polskich w Ameryce jest przeszło 300. W każdej parafii, biorąc przeciętnię, znajdować się będą co najmniej 2 rodziny o tyle zamożne, że te bez żadnego uszczerbku dla siebie, byłyby w stanie dać synom swoim wyższe wykształcenie. Należałoby tylko zwrócić uwagę rodziców na obowiązek ich posyłania synów do szkół wyższych polskich, a następnie do uniwersytetów i na wskazanie rodzicom na korzyści, jakie stąd dla dzieci samych, a względnie dla całego społeczeństwa naszego powstaną".

Oby apel ten nie pozostał bez skutku!

Wobec zbliżającej sesyi Sejmu „Związku narodowego" polskiego, wyłonił się znów nowy spór polsko-litewski. Wiadomo, że Litwini w Ameryce „odkryli" już przed laty swoją narodowość, że odtąd stale hołdują dążnościom separatystycznym, występując niekiedy nawet wprost wrogo względem Polaków. Ponieważ jednakże są za słabi, aby stworzyć podobną organizacyę, jak „Związek narodowy polski", dający członkom swoim także materyalne korzyści, przeto część Litwinów pragnie przystąpić do „Związku", ale pod warunkiem, że językowi litewskiemu zapewnione zostanie zupełnie równouprawnienie. Na to odpowiada organ „Związku" „Zgoda" co następuje:

„Nic nie stoi na zawadzie uprawnieniu językowemu litwinów Związku. Gdyby do Związku wstąpiła dostateczna liczba grup czysto litewskich, złożonych z ludzi mówiących w domu po litewsku, nic by nie stało na przeszkodzie wprowadzeniu języka litewskiego do oficyalnej korespondencyi z temi grupami. W Domu Związkowym zasiadła by potrzebna liczba urzędników litwinów, znających język polski, i prowadziła by z Litwinami wszystkie interesy w ich ojczystym języku. Znalazłyby się drukowane blankiety litewskie i cyrkularze w litewskim języku. Przy dostatecznej liczbie grup litewskich, mogłoby powstać obok Zgody pismo redagowane i wydawane po litewsku przez Litwina. Idzie tylko o taką liczbę grup litewskich, aby się opłaciło utrzymanie litewskiego biura i pisma.

Ale Zarząd Centralny musiałby być wspólnym, bo tego wymaga idea i teorya jednolitości organizmu politycznego. Od tej jednolitości nie wolno nam odstąpić pod grozą zdeptania nogami wielkiej i pięknej wspólnej przeszłości historycznej i pod karą spełnienia czynu jaknajbardziej pożądanego przez wspólnych wrogów Polski i Litwy — Rosyę i Niemcy".

Mimo tak daleko sięgających ustępstw ze strony „Związku", nie ma widoków, aby większa liczba grup litewskich, przystąpiła do tej polskiej organizacyj.

Wiec powodzian.

Wczoraj o godz. 2 po południu odbył się w sali starego teatru wiec powodzian zwołany przez posłów Danielaka, ks. Szpondra i Wojtygę. Przybyli nań zaproszeni posłowie Rotter i Maryjewski, z ramienia rządu obecnym był komisarz dr Broszkiewicz.

Mimo niezbyt licznego udziału uczestników z grona ludności miejskiej i okolicznej, obrady były ożywione i poważne.

Wiec zagaił poseł ks. Szponder poczem zebrani wybrali przewodniczącym posła Maryjewskiego. Pióro prowadził Dr Bardel.

Pierwszy zabrał głos p. Zygmunt Mikołajski przedstawiając opłakane skutki ogromnej powodzi, która w tym roku nasz kraj nawiedziła. Że do tak wielkiej klęski doszło, z powodu zaniechania regulacyi rzek galicyjskich, wina tego spada na rząd, nie uwzględniający życzeń kraju, a przedewszystkiem na naszą reprezentacyę w Wiedniu i Lwowie. Mowca wyraża żal do naszych posłów, że skutecznie nie popierają życzeń kraju, na który co roku rozliczne klęski spadają. Przemówienie swe zakończył mowca następującemi wnioskami: Zgromadzenie wzywa rząd, aby: 1) jak energiczniej zabrał się do obwałowania rzek galicyjskich, a w szczególności Wisły.

2) aby grunta zalane wodą przez lat 5 wolne były od podatków;

3) aby domy przez powódź uszkodzone, przez 3 lata wolne były od podatków rządowych i dodatków krajowych;

4) aby gminy przy wymiarze dodatków gminnych redukowały ich wysokość.

W dyskusyi jaka się nad wnioskami rozwinęła, Ks. pos. Szponder w ostrych słowach uderzał na ratunkową akcyę rządową. Poseł podnosi że mimo zapewnień namiestnika, egzekutorzy podatkowi grasują po wsiach powodzią dotkniętych. Deputacyi miasta Krakowa przyrzeczono w Wiedniu, że niebawem rozpoczną się większe roboty rządowe, aby ludności dać zarobek, tymczasem 2 miesiące upływa od powodzi, a o robotach przyrzeczonych nie słychać. Delegacya nasza zawiniła, że wobec klęski powodzi zachowała się biernie, nie zwołując wieców i nie domagając się pomocy z taką energią, jak to uczynili Czesi. Ks. Szponder kończy wnioskiem, wzywającym rząd, aby poczynił jak największe ulgi za przewóz koleją artykułów żywności dla włościan, dla nasion i paszy.

P. Radziszewski z Dębnik jest zdania, że nie do rządu i do władz udawać się powinniśmy, tylko z pominięciem ich wprost do tronu. Żąda wysłania deputacyi do cesarza, któraby mu przedstawiła cały ogrom klęski, spowodowanej tegoroczną powodzią i prosiła o pomoc.

Dr. Zygmund Marek sprzeciwia się tej myśli, wskazuje na źródło złego, którem jest nie ten lub inny rząd centralny, nieprzychylny krajowi, lecz reprezentacya kraju, która nie jest wyrazem prawdziwej jego opinii, nie jest zastępem ludzi broniących praw naszych wyborców, lecz biernem narzędziem w rękach rządu. Koło polskie zawsze tam się znajdzie, gdzie trzeba uchwalać nowe kolosalne wydatki, na wojsko, nakładać nowe podatki, ale niema go tam, gdzie chodzi o interesa kraju. Od 30 lat odbywa się ta sama gra w ciuciubabkę. Ta polityka mści się na całym kraju. Gdy rząd dawał swego czasu kilkadziesiąt milionów na regulacyę rzek w Tyrolu — dla Galicyi nie znalazł na ten cel nawet kilka milionów. Mowca rząda od posłów najenergiczniejszego działania i wnosi, aby zgromadzenie uchwaliło następującą rezolucyę: Wzywa się wszystkich posłów do Sejmu i Rady państwa, aby w obu ciałach ustawodawczych użyli najostrzejszych środków parlamentarnych na wypadek, gdyby rząd nie przyznał dla powodzian, wydatnej zapomogi i nie przystąpił do regulacyi rzek na wielką skalę.

P. Machnicki, obywatel z Ujścia Solnego przedstawia szczegółowo szkody, które spowodował wylew Raby i domaga się, aby posłowie wpłynęli na rząd, by rozpoczęły się już raz większe roboty publiczne około naprawy wałów i t. p., gdyż ludność ginie z nędzy.

P. Misiołek gwałtownie uderza na naszą reprezentacyę i podaje myśl zbiorowych petycyj gmin, opatrzonych licznemi podpisami. Petycye te mają gminy wysyłać do redakcyi „Prawa Ludu", poczem oddane zostaną posłowi Daszyńskiemu, który poprze je w swym klubie i wystąpi energicznie w parlamencie.

Poseł Rotter oświadcza, że chociaż to zgromadzenie do licznych nie należy, jednak widać tu reprezentantów wielu gmin, a wobec tego obrady wiecu nie powinny pozostać bez skutku. Mowca bronić rządu nie będzie, a co do żalów na reprezentacyę kraju, to uznaje, że są usprawiedliwione. Koło polskie stosuje się zawsze i przedewszystkiem do życzeń rządu, a nie kraju, który jego członków wybiera, i nie domaga się u rządu stanowczo i energicznie spełnienia postulatów kraju. Mimo, że kraj ubożeje z roku na rok, władze skarbowe coraz wyższe nakładają na mieszkańców podatki, zdala więc wydawać się może, że w Galicyi tak bardzo źle nie jest. To są jednak tylko wsie Potemkinowskie. Czesi, gdy chodzi o spełnienie ich żądań, przychodzą do rządu „z kułakiem" i ten kułak parlamentarny w wielu razach znamienite przyniósł im korzyści. W sprawie poszczególnych nadużyć np. podatkowych i zapobiegania im, to nietylko posłowie winni, że się one często zdarzają, lecz i sami poszkodowani wyborcy, gdyż każdy prawie boi się wyjawić szczegółów, podać konkretnych danych, a poseł tylko wtedy może postarać się o usunięcie krzywdy, gdy rzecz szczegółowo przedstawi.

Mowca miał wypadki, że wyborcy żalili się na nadużycia podatkowe, nie chcieli jednak, by sprawa ze szczegółami dostała się przed forum parlamentu, bojąc się inspektora podatkowego. W innych wypadkach, gdy mówca mógł ze szczegółami sprawę przedstawić, nie oszczędzając nikogo, osiągał pożądany skutek że niesprawiedliwe polecenia, po sprawdzeniu, cofano.

Co się tyczy tegorocznej powodzi, to mowca poczuwa się do obowiązku jak najenergiczniejszego wystąpienia w Radzie państwa w tej sprawie. Poczuwa się do tego obowiązku, nie od dziś, gdy usłyszał domagania się powodzian, lecz od dnia klęski. Popiera wniosek dra Marka, żądający by najostrzejszych parlamentarnych użyć środków, celem wyjednania wydatnej zapomogi rządowej, ulg podatkowych dla powodzian oraz przystąpienia do regulacyi rzek galicyjskich.

P. Reger wnosi, aby posłowie opozycyjni w Kole polskiem, na wypadek, gdyby im chciano zaknebłować usta i nie dopuścić do ostrego wystąpienia w Izbie w sprawie powodzi wystąpili z Koła polskiego.

W dyskusyi nad postawionemi wnioskami które uchwalono, zabierali głos liczni jeszcze mówcy jak p. Tchórzewski z Półwsia, p. Korzeniowski ze Skawiny, p. Niemetz, kilku włościan, a szczegóły wywoływały gwałtowną burzę.

Uchwalono także na wniosek p. Mikołajskiego, aby posłowi Rotterowi powierzyć szczególną pieczę nad sprawą powodzi tak w Radzie państwa jak w Sejmie. Tenże sam mowca żądał, aby zgromadzenie wyraziło posłowi Wojtydze wotum nieufności.

Nastąpiła wrzawa między zebranymi a przewodniczący długo wzywać musiał do spokoju.

O godzinie 6 przewodniczący zamknął zgromadzenie.

W kalejdoskopie.

(Zły rok dla motyli. — Topiel w czasie snu. — Chóry dziewcząt w amerykańskich teatrach).

Motyle w tym roku są nader rzadkie. Nawet „białe" pospolite ukazują się na polach jak na lekarstwo. „Brunatne" pojawiają się tu i ówdzie pojedyńczo, choć zwykle uwijają się setkami. — A rzadszych okazów prawie że zupełnie niema. Podobnie jak u nas, tak i w Anglii narzekają na zupełny brak motyli. W New Forest dotąd zjeżdżają się zawodowi kollekcyoniści i amatorzy z całej Anglii na połów, z wielkim trudem można złapać jaki okaz godzien uwagi. Białych admirałów, których zwykle upatrzyć można kilka w ciągu lipca, w tym roku szczęśliwcy tylko widzieli — nie mówiąc już nic o „purpurowych cesarzach".

Dwie przyczyny złożyły się prawdopodobnie na ten uderzający brak motyli w całej Europie. Pierwszą była niezwykła łagodność minionej zimy. Wbrew utartym ludowym poglądom owady zjawiają się daleko liczniej po długiej zimie śnieżnej i mroźnej, a to ze względu, iż taka zima wypędza na południe ptaki, karmiące się owadami, a równocześnie zmusza różnych wrogów owadów, jak np. skorków itd. do zimowania, podczas kiedy ciepła zima pozwala im bezkarnie dalej polować na zdobycz. Zimno, nawet bardzo silne, nie wywiera złego wpływu na owady. Można je nawet zamrozić tak, że będą kruche jak gałązki, lecz skoro następnie stopniowo poddamy ich działaniu ciepła, wrócą do życia, nie doznawszy najmniejszej krzywdy. Dowodem tego, że najlepsze połowy na owady były po najostrzejszych zimach z roku 1882 na 1883 i z roku 1894 na 1895.

Drugą przyczyną, która wpłynęła na tak skąpe pojawienie się motyli w bieżącym roku, jest niewątpliwie długi dziesięciotygodniowy peryod deszczów, przez co zginęło masa poczwarek i gąsienic. Nic tak źle nie wpływa na gąsienice, jak długotrwałe opady. Choćby bowiem nawet miały poddostatkiem karmu w postaci przewiędłych liści, to prawie zawsze wymierają na choroby żołądkowe. A chyba nie było takiej szczęśliwej poczwarki w bieżącym roku, którąby się mogła pochwalić, że zjadła choć jednę porcyę suchej zieleniny.

Na szczęście jednak nie wpłynie to całkiem na to, aby i w roku przyszłym było równie mało motyli. Brak lub nadmiar tych pięknych owadów w jednym roku nie wpływa wcale na ilość motyli w roku następnym. I jeśli tylko zima roku 1904 dopisze i potwierdzi ten pewnik geograficzny, że żyjemy w sferze umiarkowanej, a nie nad rzeką Kongo, to amatorom zabraknie pudełek na motyle okazy.

* * *

Utopić się w bieżącym roku wobec tylu powodzi i nadmiaru wody, było bardzo łatwo, lecz utopić się tak, jak się utopił pewien 19-letni chłopiec w St. Ives, Corwell — to już należy do rzadkich wypadków nawet w rocznikach somnambulizmu. „Jack", jak był popularnie nazywany, razem z bratem swoim i ojcem przebywał kilka tygodni w hotelu Porthminster w St. Ives. W tym czasie kąpał się bardzo często w morzu i to wpłynęło niewątpliwie tak bardzo na niego, że odezwał się w nim nanowo dawny zwyczaj spacerowania po śpiączku, co często robił, kiedy był jeszcze dzieckiem.

„Mieliśmy dwa łóżka — opowiadał ojciec nieszczęśliwego chłopca — w jednym pokoju na drugiem piętrze. Powróciliśmy, jak zwykle, do domu wieczorem w niedzielę. Nagle około godziny 2 nad ranem obudziłem się, a widząc, że nie ma Jacka w łóżku, zawołałem po imieniu. Nie otrzymawszy odpowiedzi, zerwałem się, kiedy naraz dostrzegłem w świetle księżyca jego sylwetkę poza oknem. Stał na parapecie, a głową, rękami i plecami robił ruchy, jak gdyby się kąpał w morzu. Zanim mogłem pomyśleć o ratunku, zobaczyłem, że rzucił się w powietrza ruchem pływaka i — za chwilę usłyszałem głuchy huk z dołu."

Zaalarmowana służba i goście zbiegli na dół. Podniesiono biednego chłopca, lecz wszelka pomoc okazała się daremną. Obrażenia wewnętrzne i mózgu spowodowały natychmiastową śmierć. Ojciec przypuszcza, że syn jego zdenerwował się zbyt częstą kąpielą, a jak brat dodał — biedny chłopiec śnił nawet o tem.

Powinno to być przestrogą dla rodziców, których dzieci mają skłonność do lunatyzmu.

* * *

Jakżeż daleko od tej tragedyi do artykułu „Figara", w którym Jules Huret mówi o roli, jaką w przyszłości teatrów odegrają chóry dziewcząt, wchodzące w modę w Ameryce. Stwierdziwszy, że sztuki grane w teatrach Nowego Świata są przeważnie operetkami o treści dziecinnej, dodaje, iż główną rolę poczynają odgrywać w nich chóry dziewcząt tańczących.

„Bo na scenie amerykańskiej — mówi autor — każdy umie wybornie tańczyć. Amerykańskie chóry dziewcząt wskrzesiły sztukę ruchu tanecznego, całem ciałem wydobywając z siebie prześliczne linie, których piękno i czar trudno opisać. Kombinacya tańca łącznie ze śpiewem stworzyła nowy styl narodowy amerykański, który ma wszelkie dane na to, aby stać się oryginalnym i zastąpić to, co dziś budzi nieraz niesmak i jest brakiem podobieństwa do wszelkiego piękna. Uroczysty, nużący balet za długo żył w konwencyonalnych więzach. W Paryżu, Medyolanie, Petersburgu i Wiedniu usiłowano go odmłodzić, lecz równocześnie odebrano mu wszelki wyraz. Pytanie, czy za lat 30 amerykański taniec nie będzie uczony w starej Europie — jako warunek wychowania sine qua non." *ss.*

Kronika.

Kraków, 7 września.

Następny numer naszego dziennika z powodu przypadającego we wtorek uroczystego święta Narodzenia N. P. Maryi, wyjdzie dopiero we środę, dnia 9 b. m. o zwykłej porze.

Dzień upaństwowienia cieszyńskiego gimnazyum obchodzono na całym Śląsku dnia 31 z. m. wieczorem bardzo uroczyście, najwspanialej około Cieszyna. Na wszystkich szczytach gór i pagórków paliły się olbrzymie ognie. Od kaplicy w Błogocicach można było naliczyć ich kilkadziesiąt. Nawet

ogień na Kosubowej, oddalony o $2^{1}/_{2}$ mili, dobrze był widoczny. Wspaniałe też ognie paliły się na Tuin, na Chełmie i w Krasnej. Zewsząd odzywały się odgłosy strzałów moździerzowych, które pochodziły przynajmniej z dziesięciu różnych miejscowości. W najbliższej okolicy Cieszyna strzelano dzielnie na Bobrku i w Siblcy, gdzie dano 101 strzałów. Wspaniałe ognie sztuczne obok ogromnego stosu spalono w Mistrzowicach. Strzelano dalej: w Dolnej Lesznej, na Mnisztwie, w Bażanowicach, na Chełmie, w Haźlachu, w Wielkich Kończycach, w Pogwizdowie, w Iłownicy, Rudzicy, Pogorzu, Wiślicy, Grojcu, Zabrzegu, Ropicy i Czechowicach. W Cieszynie na rynku słyszeć było można najdokładniej wystrzały z Bobrku i Siblcy. Niemcy cieszyńscy twierdzili, że to manewry nocne.

Polska szkoła ludowa w Cieszynie. Śląska Rada szkolna krajowa pozwoliła na rozszerzenie 4-klasowej polskiej szkoły ludowej w Cieszynie na 5-klasową i zatwierdziła do szkoły tej nowego nauczyciela p. Bernarda Kotulę.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

L. Rapaport od p. Jana Mayerholda 10 kor. za fotografię amatorską. Razem z poprzedniemi **2312** kor. **35** hal.

Dla powodzian miasta Krakowa. Komitet ratunkowy dla udzielania doraźnej pomocy osobom, dotkniętym ostatnią powodzią w Krakowie, oraz podkomitet dla szacowania szkód w ruchomościach, odbył dziś o godz. 11 w magistracie ostatnie posiedzenie, na którem przyznano dla 46 osób, a w szczególności dla właścicieli realności, kupców, przemysłowców i prywatnych osób, tytułem zapomogi doraźnej 2127 koron. Następnie połączone komitety ratunkowe Rady miasta z powodu wyczerpania funduszów, przeznaczonych na zapomogi doraźne, postanowiły zaprzestać od dzisiaj udzielania zapomóg doraźnych, wobec czego podania o pomoc doraźną już przyjmowane nie będą.

Od czasu powodzi magistrat imieniem Rady miasta udzielił na pierwszą pomoc doraźną, wręczaną przez radców Godzickiego i Kosobuckiego dla 224 osób kwotę 2.988 koron, połączone komitety ratunkowe Rady miasta przyznały ogółem dla 410 osób kwotę 16.364 koron 20 halerzy, a wydział VI magistratu, na podstawie uchwały radców dobroczynnych przyznał dla 576 rodzin, dotkniętych powodzią 14.837 koron 20 halerzy. Oprócz tego, na cele ratunkowe podczas samej powodzi, mianowicie na najem łodzi i robotników, na drzewo, słomę, zbijanie tratew, sporządzanie chodników przed kamienice oblane wodą, na furmanki, remuneracye dla służby miejskiej, zatrudnionej podczas akcyi ratunkowej, oraz na wydatki zakładu Tallarda, którego jeden tabor był przeznaczony wyłącznie do pompowania wody z zalanych dołów kloacznych — wydał magistrat 12.248 koron 12 halerzy. Prace zakładu Tallarda jeszcze nie zostały we wszystkich miejscach, dotkniętych wylewem, ukończone.

Ogółem wydał magistrat dotychczas 46.550 kor. 52 hal. z powodu tegorocznej powodzi, w czem znajduje się kwota 12.233 koron, udzielonych magistratowi przez krakowski komitet obywatelski celem rozdania zapomóg powodzianom tak przynależnym, jak i nieprzynależnym do Krakowa, jednak w Krakowie zamieszkałym.

Wszystkie podania o zapomogi stwierdzali po największej części radcy miejscy: Godzicki, Kosobucki, Mieduniak, Markus, Uderski, Beringer, oraz urzędnicy komisaryatów i biura statystycznego. Dalszej pomocy dla osób powodzią dotkniętych w Krakowie udzielać będzie Rada miasta dopiero po otrzymaniu zapomogi rządowej, z której korzystać mają przedewszystkiem właściciele realności i klasztory.

Obrona przeciw powodzi. W sobotę obradowała w Krakowie rządowa komisya dla obwałowania brzegów Wisły. Obecni na tej konferencyi delegaci gminy, radca m. Uderski i p. Sikorski, postanowili sprzeciwić się wszystkim przedkładanym przez rząd projektom regulacyi, uznając, że najpilniejszą potrzebą jest zabezpieczenie miasta Krakowa od wylewów, poczem dopiero należy przystąpić do obwałowania Wisły na dalszej przestrzeni.

Z niedzieli. Aby nie powtarzać się w opisywaniu pogodnej niedzieli, stwierdzamy na tem miejscu tylko tyle, że panująca od kilku dni pogoda dosięgła wczoraj swego szczytu, gdyż tak gorącego, słonecznego dnia, jak wczoraj, nie mieliśmy ani w lipcu ani w sierpniu. Z tych, którzy wybrali się za miasto, do ogrodów i parków, największe grono osób pospieszyło do parku krakowskiego, gdzie znany i utalentowany pyrotechnik p. Mądrzykowski spalał udatne i efektowne ognie sztuczne. Dzisiaj pogoda taka sama, upał (40 stopni cels. w cieniu) jeszcze większy niż wczoraj, bardzo też wiele osób używa kąpieli wiślanych. Lato spóźnione, ale zato w całej pełni!

Opróżnienie Wawelu. Dzisiaj o godz. 11 przed południem odbyła się w tutejszej dyrekcyi budownictwa wojskowego przy ulicy Grodzkiej l. 71 rozprawa ofertowa na budowę gmachów dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu. Koszta budowy nowych budynków łącznie z wewnętrznem urządzeniem, wyniosą przeszło $1^{1}/_{2}$ miliona koron. Rozprawa objęła koszta budowy i urządzeń następujących gmachów: 1) koszar artyleryi wałowej wraz z budynkiem na kancelarye i stajnie, obliczone w przybliżeniu na 700.000 koron; 2) budynku dla sądu i aresztu garnizonowego (735.000 koron) i 3) magazynu agumentacyjnego (120.000 koron).

Oferty na wszystkie roboty złożyły następujące firmy: 1) Hand-Riegelhaupt-Epstein-Dawid Rotschirsch-Uderski-Wimmer z Krakowa; 2) Jakób Better z Krakowa, 3) Apter i spółka z Krakowa; 4) Fleischel-Długoszewski-Cybulski-Schulz-Chołoniewski ze Lwowa; 5) Rawski-Liszkiewicz ze Lwowa; 6) Guliani i syn ze Lwowa (firma włoska); 7) Schwanenfeld z Tarnowa; 8) Leib Bernstein i syn z Przemyśla; 9) Osias Eisler z Wiednia.

Wszyscy oferujący w sobotę złożyli już w dyrekcyi budownictwa wojskowego kaucye, a dzisiaj o godz. 11 odbyło się tamże pod przewodnictwem pułkownika Ribitscha otwarcie ofert, rozpatrzenie się w ich treści, poczem z odpowiedniemi wnioskami zostaną przesłane ministerstwu wojny w Wiedniu, które jedną z nich ostatecznie zatwierdzi.

Z przykrością dowiadujemy się, że wojskowość przy rozpisywaniu ofert krajowym przedsiębiorcom postawiła warunki, wysoce ich krępujące, oddające ich do pewnego stopnia w zależność firm obcych i obniżające ich zarobek, z którym podzielić się będą musieli z obcemi firmami. Mianowicie przedsiębiorcy nasi zmuszeni będą stropy betonowe do budynków brać od firmy Weiss z Wiednia, ksylolit na podłogi od firmy Mikach et Comp. z Wiednia, od firmy Gulaniego „terazzo“ na podłogi, a od austryackiego akcyjnego Towarzystwa asfaltowego w Wiedniu wszystek potrzebny asfalt.

Przeciw takim zastrzeżeniom stanowczo zaprotestować musimy, gdyż tych artykułów budowy, jak nas zapewniają, nasi przedsiębiorcy sami dostarczyć mogą, a pieniądze krajowe nie powinny wychodzić poza kraj, dostatecznie już zubożony od szeregu lat podobną gospodarką rozmaitych władz, zabijającą przemysł krajowy i zniechęcającą przedsiębiorcze jednostki, które pragną, by życie przemysłowe w Galicyi zaczęło się wreszcie rozwijać.

† Dr Bolesław Schwarzenberg-Czerny. — Dzisiaj o godzinie 10 rano w gmachu sądu powiatowego przy ulicy św. Jana podczas rozprawy, broniąc klienta, umarł nagle rażony apopleksyą adwokat krajowy, dr Bolesław Schwarzenberg-Czerny. — Wezwany natychmiast na miejsce lekarz dr Drożdż skonstatował już śmierć. Zmarły liczył lat 47 i prowadził kancelaryę adwokacką przy placu W. W. Świętych l. 10. Obecnie mieszkał wraz z rodziną na willegiaturze w Bonarce za Podgórzem. Nagła śmierć znanego w szerokich kołach miasta adwokata wywołała szczere współczucie dla osieroconej rodziny.

Z wystawy obrazów. Wskutek przygotowań do „Salonu okrężnego“, zamknięto z dniem wczorajszym wystawę obrazów na przeciąg kilku dni. Jutro dnia 8 b. m. zbiera się komitet sędziów, a po ukończonych obradach i rozwieszeniu obrazów nastąpi otwarcie II-go „Salonu okrężnego“.

Z teatru. Onegdaj dyrekcya zawarła z dyr. Filharmonii warszawskiej p. Aleks. Rajchmanem układ, na mocy którego dwa koncerty tejże Filharmonii w dniu 5. i 6. przyszłego miesiąca odbędą się w teatrze miejskim.

Od wczoraj rozpoczęły się próby pod kierunkiem głównego reżysera p. A. Walewskiego z 4 aktowej sztuki J. Żuławskiego „Wianek mirtowy“, obok tego odbywają się ciągłe próby z tragedyi Szekspira „Hamlet“.

Komedya mimiczna. Program humorystycznego przedstawienia Artura Zawadzkiego na wtorek 8. bm. w teatrze ludowym jest następujący: „Naga dusza“. Nowelka Nieprzybyszewskiego; „Jankiel rekrut“. Scena komiczna; „Dorożkarz warszawski“. Typ z bruku; „Ręka“ (la main). Dramat mimiczny w 1 akcie; „Gabinety w restauracyi“. Komedya transformacyjna w 1 akcie.

Kursa artystyczne dla kobiet. W żeńskiej szkole sztuk pięknych i sztuki stosowanej w Krakowie przy ul. Jabłonowskich l. 10 rozpoczyna się rok szkolny d. 12. października br. Kierownictwo kursu rysunków malarstwa obejmuje z powrotem Włodzimierz Tetmajer, którego z powodu zajęć na Wawelu zastępował p. Edward Trojanowski. Oddział sztuki stosowanej pozostaje pod kierunkiem Jana Bukowskiego — podzielony na kurs kompozycyj dekoracyjnych, mebli, ozdób typograficznych, tapet, haftów itp., oraz oddział techniczny z nauką intarsyi (wykładanie z drzewa i metalu) witrażów, litografii i drzeworytu, pisanek na materyach (Batiks), malarstwa klejowego. Haftów, aplikacyi i tkactwa uczy Marya Bukowska. Rzeźby zastosowanej do ceramiki, bižuteryj, oraz malarstwa szkliwnego uczy Jan Szczepkowski. Rok szkolny trwa od października do końca czerwca. Z końcem roku publiczna wystawa prac uczenic. Opłata szkolna wynosi: za cały dzień (7 godzin) miesięcznie 30 koron, za pół dnia (4 godziny) 20 koron. Wpisy d. 29. i 30 września i 1, 2, 3. października przy ul. Jabłonowskich l. 22. codziennie od godz. 3.—5. popołudniu.

Posady dla prawników. Wydział Stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie zawiadamia pp. adwokatów i kandydatów adwokackich, iż począwszy od 1. września br. bezpłatnie pośredniczy przy wyszukiwaniu i obsadzaniu posad koncypientów adwokackich.

Korespondencye w przedmiocie posad przeznaczone dla Wydziału Stowarzyszenia należy przesyłać pod adresem dra Jerzego Trammera w Krakowie, ul. Zielona l. 3.

Drożyzna mięsa. Zawiązała się w Krakowie spółka pod firmą „Targowisko“, która złożyła magistratowi ofertę, oświadczającą gotowość urządzenia w Krakowie hali targowej na mięso i zapewniająca magistratowi wpływ na ustanawianie cen maksymalnych mięsa, pod warunkiem, że magistrat albo da lokal bezpłatny na halę i wynajmie na ten cel odpowiedni sklep w mieście, albo też zbuduje drewniany budynek na jednym z placów miejskich i odda go oferującej spółce do bezpłatnego użytku. W ten sposób przedsiębiorstwo mogłoby oszczędzić na wydatkach administracyjnych i dawać mięso po tem tańszych cenach, a magistrat miałby kontrolę nad halą i prawo do ustanawiania cen maksymalnych. Magistrat przeprowadził w sobotę obszerną dyskusyę na ofertą; powzięcie jednak ostatecznej uchwały nie nastąpiło z powodu nieobecności na posiedzeniu naczelnika akcyzy i weterynarza miejskiego.

Z kroniki wypadków. Pogotowie ratunkowe interweniowało wczoraj w licznych wypadkach z powodu pobicia, skaleczeń i nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Dzisiejszej zaś nocy przywieziono ze wsi Polanki na stacyę ratunkową 19 lat liczącego parobka, Błażeja Młynarczyka, który bawił się nabojami tak nieostrożnie, że nabój wystrzelił i kula wpadłszy mu w brzuch przedarła kiszki. Ciężko chorego przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Strzały na ulicy. Wczoraj w nocy przed 12. godziną mieszkańcy ulicy Piotra Michałowskiego, Karmelickiej i Czarnowiejskiej zbudzeni zostali kilku bardzo silnemi wystrzałami, słyszanemi z ulicy. Wszyscy rzucili się do okien i zobaczyli jak jakaś wesoła kompania młodych ludzi przechodząc, głośno się zabawiała śpiewem i żywą rozmową, wśród której jeden z młodzieńców, zapewne dla zadokumentowania prawdziwej wesołości, palił od czasu do czasu w powietrze z pistoletu, wywołując tem popłoch wśród przechodniów i niepokój w mieszkaniach. Naturalnie policyanta nigdzie wokół nie było, któryby pohamował tą niewczesną zabawę.

Samobójstwo. W sobotę wieczorem postrzelił się w zamiarze samobójczym w koszarach służby kolejowej na dworcu w Krakowie Burman, przesuwacz wagonów w Oświęcimiu, kawaler, liczący 25 lat. Wezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe, po udzieleniu mu odpowiedniej pomocy, przewiozło do szpitala, zanim jednakże tam dojechał, w drodze ducha wyzionął. — Wydalenie ze służby miało być powodem rozpaczliwego czynu.

Wstrętne okrucieństwo. Wczoraj o godzinie 1 z południa aresztowano w ulicy Józefa na Kazimierzu 49 lat liczącą wyrobnicę Katarzynę Kiczak, która nożem dopuściła się w sposób ohydny ciężkiego uszkodzenia ciała na żyjącym z nią od 13 lat w konkubinacie wyrobniku Wojciechu Gawle, gdy spał w domu w stanie nietrzeźwym. Ciężko zranionego Gawła opatrzył na miejscu dr Hirsch, poczem pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza. Powodem nieludzkiego czynu miała być zazdrość 49-letniej Katarzyny, która podejrzewała Gawła, że utrzymuje stosunki z innemi kobietami.

Było ich pięciu. Do tutejszych władz bezpieczeństwa przyszedł onegdaj jeden właściciel drugorzędnej restauracyi i taką opowiedział historyę:

„Było ich pięciu.. przyszli do restauracyi z całą swobodą, a że ich było pięciu, więc kazano dać pięć filiżanek czarnej kawy, pięć kieliszków likieru, pięć cygar. Humory się ożywiły, a że było ich pięciu, więc wśród wesołej pogawędki czas schodził im tak szybko, że nie zauważyli nawet kiedy piątą kolejkę kawy dla wszystkich pięciu podano. Piąta godzina biła na zegarze, gdy oznaczony numerem piątym usługujący im kelner zauważył, iż z pięciu gości, czterech tylko pozostało, więc zamiast pięciu kieliszków likieru nalał cztery, a potem trzy tylko, bo z wesołej piątki gości i czwarty się ulotnił. Za nim wyszedł trzeci i drugi, a pozostał jeden jedyny, ten pierwszy (czy ostatni?) z całej piątki. Pozostał i dumał smutnie nad znikomością... przyjaciół, gdy przychodzi do... rachunku. Dumania te przerwał kelner „piątka“, żądając zregulowania rachunku w kwocie piętnastu koron.

— Ja tu wpadnę jutro, tak około piątej! — rzekł ostatni z wesołej piątki, kierując swe kroki ku wyjściu.

Pozostał więc kelner „piątka“ z niezapłaconym rachunkiem na piętnaście koron i pięć kieliszków wypróżnionych na stole... Bo było ich pięciu“.

Szkoła rozsadnikiem chorób. O nadzwyczajnej niedbałości władz szkolnych na punkcie hygieny budynków szkolnych donoszą nam z Dębnik: W gminie tej skutkiem powodzi nie zarządzono podczas wakacyi środków, mających na celu usunięcie wilgoci, mimo iż p. Kirchmajer, przewodniczący Rady szkolnej miejscowej, dobrze o tem wiedział, i po wpisach wpędzono po 80 dzieci do jednej sali i w tej wilgoci dzieci muszą siedzieć. U dzieci i personalu nauczycielskiego panują skrofuły i reumatyzmy, słowem „fabryka kalek“ w Dębnikach w budynku szkolnym. P. Kirchmajer wspólnie z naczelnikiem gminy koksem wypalili pokoje szkolne, nie odbiwszy tynku, przez co obecnie wilgoć nie tylko nie ustąpiła, lecz podniosła się do $1^{1}/_{2}$ metra. Sam kierownik szkoły Grażyński swoje prywatne mieszkanie opróżnił i zamieszkuje sale szkolne, które roku ubiegłego jako takie były używane. Możeby Starostwo raczyło zarządzić przerwy w nauce i osuszenie budynku, dla ochrony zdrowia dzieci i nauczycieli?

Na pogorzelców. Przed paru dniami spaliła się doszczętnie wieś Demycze pod Zabłotowem, wskutek czego kilkaset ludzi zostało bez dachu i życia, w straszliwej nędzy. W celu pomocy dla ofar pożaru, zawiązał się w Zabłotowie komitet pod przewodnictwem posła Moysy-Rosochackiego. Wydano odezwę z prośbą o datki na pogorzelców, które należy posyłać na ręce zarządu fabryki tytoniu w Zabłotowie.

Teatr włościański. Z Krosna piszą nam, że włościańska młodzież z Odrzykonia pod kierownictwem i przy pomocy uczniów gimnazyalnych oraz dwóch akademików z Jasła i Rostok, przed kilku dniami odegrała w całości „Kościuszkę pod Racławicami“ w sali „Sokoła“ w Krośnie, przeznaczając czysty dochód na czytelnię ludową w Odrzykoniu. Przedstawienie to było dowodem inteligencyi młodocianych amatorskich artystów i artystek z pod strzechy i świadczyło o wielkim pietyzmie, jaki lud żywi dla bohatera z pod Racławic.

Telefon w Tarnowie. Jutro dnia 8 b. m. nastąpi otwarcie ruchu rządowej sieci telefonicznej w Tarnowie, której budowę właśnie co ukończono. Nowa ta sieć telefoniczna składa się z 28 głównych stacyj abonamentowych i jednej ubocznej stacyi dołączonej. Oprócz tego urządzono trzy służbowe stacye telefoniczne. Urządzenie publicznej mównicy telefonicznej nastąpi później.

Otwarcie nowego seminaryum. Ze Starego Sącza piszą nam:

Po 6 latach zabiegów i znacznych wydatków, wyczytaliśmy dnia 1 b. m. w dzienniku rządowym wiadomość, że w dniu 29 sierpnia ministerstwo oświaty podpisało reskrypt, otwierający w naszem mieście seminaryum nauczycielskie męskie. Seminaryum to będzie na razie prowizorycznem dlatego, że obecnie z powodu rozwiązania Rady miejskiej i urzędowania tymczasowego zarządu nie może rząd zerwać formalnego kontraktu z gminą co do oddania mu na własność placów pod budowę gmachu, oraz gruntu pod pole doświadczalne. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, że i przyszła Rada miejska, która tyle ofiar na rzecz tego zakładu już w dawniejszych latach poniosła, na dodatkowe małoznaczne warunki się zgodzi i to na razie prowizoryczne, w stałe seminaryum zamieni.

A nie małe gmina przyjęła ciężary i ofiary, aby szkołę tę dla siebie pozyskać. Oddaje bowiem rządowi pod budowę przyszłego gmachu i ogrodu wzorowego plac w mieście o powierzchni 1 morgi 800 sążni, wartości 16.000 koron; grunt pod pole doświadczalne o powierzchni 1 morgi 335 sążni, wartości 2.000 koron. Oprócz tego płaci gmina nasza 2.000 koron na pierwsze wewnętrzne urządzenie zakładu i płacić będzie stale po 600 koron rocznie na światło, opał i obsługę szkoły. Wreszcie zobowiązała się gmina dać bezpłatne pomieszczenie dla całej szkoły przez pierwsze 6 lat, dopóki rząd nie wybuduje własnego gmachu.

Jakkolwiek korzyści materyalne i moralne, z założenia takiej szkoły płynące, odczuwali wszyscy mieszkańcy Starego Sącza, znalazło się przecież dwóch mężów, którzy akcyę całą sparaliżować chcieli li tylko dla własnej prywaty. Obaj ci panowie w ostatniej chwili, kiedy sprawa założenia seminaryum była już postanowioną, wysłali do ministra oświaty memoryał z licznemi wytykami czczych formalności, mając w tem zamiar utrudnienia starań gminy i zwleczenia choćby na rok jeden założenia tej szkoły. Niestety osiągnęli tylko ten skutek, że postanowienie ministra zamiast w czerwcu zapadło w sierpniu i szkoła rozpocznie się zamiast 1 września dopiero 1 października.

Opóźnienie otwarcia wpłynie bardzo na frekwencyę zakładu, bo wszyscy uczniowie, którzy na otwarcie tej szkoły w Starym Sączu czekali, musieli się zapisać gdzieindziej i nie każdy będzie w możności przenieść się w ciągu roku. Będzie znów woda na młyn malkontentów, którzy powiedzą, że szkoła taka nie ma u nas racyi bytu, bo uczniów za mało. Z góry więc zastrzegamy się przeciw tego rodzaju zarzutom, bo winę tu ponosi w wielkiej mierze rząd, który mogąc otwarcie szkoły zadecydować choćby w połowie sierpnia, ogłosił to dopiero 1 września.

Ks. Hohenlohe nie daje za wygraną. W Zakopanem — jak nam donoszą — krąży od dni kilku wiadomość, że zarząd dóbr ks. Hohenlohego prowadzi układy z p. Uznańskim, właścicielem Poronina, o kupno tego majątku. Przedwczoraj rozeszła się nawet pogłoska, jakoby układ przyszedł już do skutku.

Na razie prawdziwości tej pogłoski nie można sprawdzić, albowiem p. Uznański bawi właśnie za granicą. Już jednak sama możliwość faktu wywarła silne wrażenie wśród mieszkańców Zakopanego, a odbija się szerokiem echem w całem społeczeństwie. Pojmujemy intencyę magnata pruskiego, który przegrał sromotnie sprawę o Morskie Oko i radby obecnie przez sąsiedni Poronin dać się odczuć Zakopanemu. Nie zdaje się nam jednak możliwem, iżby dzisiejszy właściciel Poronina zdecydował się iść na rękę zamiarom ks. Hohenlohego i w tem przekonaniu oczekujemy jak najrychlejszych wyjaśnień.

Szybka i skuteczna pomoc. Z jakiemi względami władz rządowych spotykają się nasze władze autonomiczne i ludność kraju, świadczy następujący fakt: Dnia 23 marca b. r. spaliła się prawie doszczętnie gmina Mokrzyce w powiecie brzeskim. Za staraniem posłów tego powiatu, ministerstwo rolnictwa d. 15 maja b. r. pozwoliło nabywać pogorzelcom z lasów rządowych drzewa na odbudowanie spalonych chałup po zniżonej cenie, a wykonanie tej uchwały poleciło dyrekcyi domen i lasów we Lwowie. Instytucya ta jednak dopiero z końcem czerwca — a więc w trzy miesiące po pożarze — wystosowała odezwę do Rady powiatowej brzeskiej, w której starała się wpłynąć na wydział, aby ten przedstawił pogorzelcom, iż pobieranie drzewa z lasów rządowych po zniżonej cenie jest połączone z wielkiemi trudnościami, i iż choć rząd litując się nad ich losem przyznał pewne ulgi, to niegrzecznie jest tak zaraz z miejsca tę słabość władzy centralnej wykorzystać, lecz znacznie lepiej i taktowniej zwrócić się do rodaków właścicieli lasów sąsiednich o pomoc. W końcu, dla odwleczenia sprawy żąda dyrekcya, by przedstawiono jej dokładny wykaz, ile sztuk drzewa, jakiej grubości i długości potrzebować będą pogorzelcy. Wydział powiatowy w ciągu siedmiu dni wykaz ten przedłożył, z prośbą, by ze względu na zbliżające się zbiory, których plonów biedni ludzie nie mają gdzie złożyć, tudzież ze względu na zbliżającą się zimę, dyrekcya zechciała nałożony na siebie przez ministerstwo obowiązek jak najszybciej wykonać. — Dwa pełne miesiące znowu upłynęły, dwa pełne miesiące dyrekcya milczy, jak zaklęta. To lekceważenie już nietylko obowiązków urzędowych, lecz wprost ludzkich — ta niesłychana obojętność na nędzę ludzką wywołała w całym powiecie niebywałe rozgoryczenie. Rada powiatowa dała temu oburzeniu wyraz, uchwalając na posiedzeniu w dniu 3 września wnieść zażalenie do ministerstwa na krajową dyrekcyę domen i lasów.

Zmarli.

Wincenty Kwieciński, dzierżawca dóbr, urodzony dnia 4 marca 1833 r. w Polance Wielkiej, zmarł 7 b. m. w Wełowicach.

W Warszawie zmarł onegdaj ś. p. Justyn Czarnowski, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli sądownictwa warszawskiego, przeżywszy lat 67. Jako sądownik należał do głębokich znawców prawa karnego, w stosunkach służbowych odznaczał się licznemi przymiotami zwierzchnika i kolegi, to też zjednał sobie powszechny szacunek.

Ze świata.

Za ucieczkę Piaseckiej. Proces wytoczony o rzekome ułatwienie ucieczki do Lwowa, zasądzonej w procesie wrzesińskim na dwa lata więzienia głównej oskarżonej Piaseckiej, wytoczony adwokatowi Wolińskiemu w Poznaniu i towarzyszom, rozpocznie się dnia 17 bm. przed Izbą karną w Gnieźnie. Przewodniczący Izby karnej przeznaczył w tej sprawie 3 dni na rozprawy sądowe. Głównym obrońcą jest znany poseł wolnomyślny Lenzmann, Niemiec, który sam ofiarował się z tą posługą, na świadków zaś powołano także wielu redaktorów pism polskich.

Barbarzyństwo policyantów pruskich. Niesłychane rzeczy dzieją się na Górnym Śląsku. Do „Grenzeitung“ donoszą: W ubiegłą niedzielę odbył się w Gedulihucie uroczysty odpust. Przy ulicy siedział niewidomy żebrak i grał na harmonice, śpiewając polskie pieśni kościelne. Nagle odezwał się policyant do swego kolegi: „Jeżeli ten drab (Kerl) nie chce śpiewać po niemiecku, to musi odejść. Niech idzie do Piekar“. Żandarm chciał policyanta uspokoić, ale mu się nie udało. Urzędnik policyjny poszedł do żebraka i odezwał się podrażnionym głosem: „Jeżeli nie będziecie śpiewać po niemiecku, to w tej chwili przestańcie. Idźcie do Piekar, tam wolno śpiewać po polsku, u nas tylko po niemiecku“. Biedny kaleka musiał opuścić to miejsce.

Gmach techników w Warszawie. Onegdaj o godzinie 12 w południe ks. kanonik Zygmunt Chełmicki dopełnił ceremonii poświęcenia kamienia węgielnego gmachu stowarzyszenia techników w Warszawie. Gmach stanie na obszernej posesyi, oznaczonej L. 3 i 5 przy ulicy Włodzimierskiej według planów i pod kierunkiem budowniczego Jana Fijałkowskiego. Na poświęcenie przybyli liczni członkowie stowarzyszenia, przedstawiciele prasy oraz zaproszeni goście. Po poświęceniu i wmurowaniu puszki, mieszczącej stosowny akt, oraz pisma i monety, ks. Chełmicki przemówił w pięknych wyrazach, życząc technikom, aby stowarzyszenie ich rozwijało się na pożytek krajowi i sławę techniki polskiej. Pomimo, że stowarzyszenie techników istnieje dopiero lat 5, zdołało ono zebrać wśród członków odpowiedni kapitał na nabycie obszernego placu i budowę gmachu. Świadczy to o solidarności, jaka panuje w tem stowarzyszeniu, i umiejętnem zespoleniu sił ku dobru ogólnemu.

Trup w koszu. Tajemnicza zbrodnia zajmuje obecnie opinie trzech miast, a to: Mińska, Wilna i Moskwy. Dnia 1 b. m. na stacyi kolei moskiewsko brzeskiej w Moskwie konduktorzy bagażowi i tragarze poczuli silny odór rozkładającego się trupa. Niebawem stwierdzono, iż odór ten pochodzi z kosza, otrzymanego jako bagaż z pociągu osobowego z Mińska. Kosz zamknięty był na zwyczajną kłódkę i przewiązany sznurem. W obecności żandarmów kosz otworzono i znaleziono zarysowujące się zwłoki ludzkie, opakowane w grubą warstwę siana. Wówczas wezwano władze sądowe, po przybyciu których kosz zważono i zawartość jego odpakowano.

Po usunięciu siana, na dnie kosza, ujrzano zwłoki mężczyzny, leżące plecami na dół, z silnie skurczonemi nogami, których kolana dotykały podbródka, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z głową przegiętą w bok, z twarzą poczerniałą, ze śladami zakrzepłej krwi. Mężczyna ten mógł liczyć lat 35—37.

Kartka bagażowa naklejona na koszu, wskazywała, że pochodzi on z Mińska. Innych dowodów nie było, gdyż posłany był jako bagaż przy bilecie pasażerskim, w którym to przypadku kwit pozostaje w ręku pasażera.

Ohydna ta zbrodnia poruszyła oczywiście władze śledcze tych miast, które z jakichbądź danych miały związek z dowodami rzeczowemi, znalezionemi przy zamordowanym. Miast takich jest trzy: Moskwa, Mińsk i Wilno. Do Moskwy przybył kosz z trupem, z Mińska był przeekspedyowany, a znaki firmowe na odzieży wskazywały na pochodzenie z Wilna.

Istotnie policya w Wilnie stwierdziła, że zamordowanym jest Marcin Tomaszewski, obywatel ziemski z gubernii witebskiej, zamieszkały stale w Wilnie.

Zamordowany prowadził nieregularny tryb życia. W dzień spał, a wieczory i noce spędzał przeważnie w klubie. Grywał nie drogo, ale za to dość szczęśliwie.

Ostatnią noc w Wilnie, z soboty zeszłej na niedzielę, spędził w klubie miejskim, gdzie z początku grał w karty, a potem jadł kolacyę. Około godziny $4^{1}/_{2}$ zrana klub opustoszał. Tomaszewski pozostał sam jeden. Pogawędziwszy trochę ze służbą, wyszedł z klubu i odtąd nikt go już nie widział. —

Morderstwo spełniono widocznie w niedzielę rano lub w ciągu dnia w jakiejś zasadzce, w którą go wciągnięto. Zamordowano go przez zastrzyknięcie trucizny pod skórę na twarzy. Na szyi trupa znaleziono wprawdzie sznurek, ale uduszenia próbowano już na nieżywym. Widocznie mordercy nie dowierzali truciźnie.

Tomaszewski wybierał się na dłuższy czas za granicę. — Mordercy widocznie przypuszczali, że pieniądze na tę podróż ma on przy sobie.

W poniedziałek wieczorem hotel Nieszkowskiego, gdzie mieszkał, otrzymał depeszę ze stacyi Wilejskiej, rzekomo od Tomaszewskiego, w której ten oświadcza, iż numer zatrzymuje i powróci za kilka dni. Depeszę tę niewątpliwie wysłał zbrodniarz, wiozący trupa do Mińska, a uczynił to dla zwłoki w śledztwie. Za zbrodniarzem śledzą policye prawie wszystkich miast w Rosyi.

Znaleziony skarb. Wielką sensacyę sprawiło znalezienie przez chłopca wiejskiego w piasku za stodołami w Baboszewie pod Płockiem skarbu, prawdopodobnie z XVII stulecia. Skarb ten, złożony w drewnianej szkatułce, stanowiły: 2 srebrne złocone pasy, 1 złoty łańcuch, 12 staroświeckich, złoconych łyżek, 2 puhary srebrne, jeden ozdobiony rytemi widokami, drugi z upiększeniami wytłaczanemi, pudełeczko emaliowane, prawdopodobnie włoskiego wyrobu, mówią też o 3 pierścieniach, z których jeden z brylantami. W skład skarbu wchodziło też dużo pereł i cennych kamieni, porozrzucanych przez dzieci. Perły żydzi kupowali za bułki. Skarb odebrali od ludzi i od właściciela strażnicy i złożyli w powiecie.

Aresztowanie księdza. W Gliwicach na Górnym Śląsku, jak donosi „Katolik“, aresztowała policya ks. proboszcza Gnielińskiego z Ameryki, ponieważ miało z nim jechać 6 dziewcząt, które w Ameryce chciały wstąpić do klasztoru i do szkół polskich. Na stanowcze protesty wypuszczono ks. Gnielińskiego z więzienia za kaucyą.

Śmierć Manuszewa, bułgarskiego ministra skarbu, przypisują świadkowie wypadku, jego własnej nieostrożności. Manuszew przybył do Euxinogradu, ażeby księciu Ferdynandowi, bawiącemu tam obecnie złożyć sprawozdanie. Zaraz po przybyciu na miejsce, udał się do kąpieli, chociaż morze było wzburzone. Manuszew, jako znakomity pływak, puścił się na pełne morze i wnet zaczął tonąć pośród rozpaczliwych wysiłków. Natychmiast pospieszono mu z pomocą, ale wydobyto już tylko zwłoki jego. Wedle wiadomości z Sofii, Manuszew utonął prawdopodobnie skutkiem nagłych kurczów. Kąpiący się w jego towarzystwie intendant dworski Zlatarski pospieszył mu z pomocą, obu jednakże fala wyrzuciła na pełne morze. Wtedy stojący na brzegu inspektor pałaców książęcych Aukow, rzucił się do morza, ale wyratował tylko Zlatarskiego. Manuszew liczył 45 lat wieku i był bezżennym. Był długi czas szefem sekcyi w ministerstwie skarbu, a następnie dyrektorem kasy centralnej w Sofii.— W maju b. r. został ministrem skarbu. Manuszew miał sławę znakomitego znawcy finansów.

Deficyt w Kasie zaliczkowej. W Międzyrzeczu Wołoskiem w tamtejszej Kasie zaliczkowej o nieograniczonej poręce, stwierdzono znaczny deficyt. Popłoch pomiędzy członkami wzrósł jeszcze skutkiem tego, że prezes rady nadzorczej wspomnianej kasy, burmistrz miasta Międzyrzecza i b. poseł do Rady państwa, dr Alojzy Mikyska, zmarł nagle w swoich dobrach, w Brniowie. Jedni twierdzą, że dr Mikyska, liczący 73 lata życia, umarł skutkiem wstrząśnienia umysłowego na wiadomość o nieporządkach w Kasie, inni natomiast rozszerzają wieści, jakoby śmierć jego nie była naturalną. Podobno dyrekcya Kasy bez upoważnienia ze strony wydziału przeprowadzała rozmaite transakcye, które skończyły się znacznemi stratami. Deficyt ma być znaczny, ale wieści o braku 2.000.000 koron uważają ludzie, znający stosunki, za przesadzone.

Kongres dla hygieny ludowej, obradujący w Brukseli, podzielił się na sekcye, w których praca znajduje się w pełnym toku. — W sekcyi pierwszej dr Martin, członek zakładu Pasteura w Paryżu złożył sprawozdanie o rezultatach, które osiągnięto przy leczeniu dzieci, chorych na dyfteryę. W szóstej i siódmej sekcyi omawiano środki ku zwalczaniu dżumy. Przedewszystkiem wyrażono życzenie, ażeby kwarantanny straciły wreszcie swój dotychczasowy charakter weksacyjny, a następnie stwierdzono, że dżumę zwalczać należy zapomocą służby sanitarnej na statkach przewozowych i tępienia szczurów. Dr Aleksander Marmorek, członek zakładu Pasteura, przygotował odczyt o surowicy przeciwgruźliczej.

Z ornitologii.

Nauczyciel do ucznia:

— Jak się nazywa stworzenie, które gwiżdże, szybko łazi i skacze?

— Nadkonduktor na kolei — panie profesorze!

Mianowania. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Cesarz mianował prowizorycznego kierownika polskiego gimnazyum w Cieszynie Józefa Winkowskiego rzeczywistym dyrektorem tegoż zakładu naukowego.

Minister oświaty zamianował ks. Józefa Londzina nauczycielem religii, a suplenta z gimnazyum w Kołomyi Józefa Wierzbickiego rzeczywistym nauczycielem; obu dla gimnazyum polskiego w Cieszynie.

Składki dla dotkniętych powodzią. Dnia 5 b. m. wpłynęły na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego następujące składki: Administracya „N. Reformy“ 71 K, Renm i Spółka 30 K. Razem 101 K. Ogółem 32.946 K 43 h. Rozdano 26.570 K 8 h. Zostaje 6.376 K 35 h w kasie Banku krajowego.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Do kasy komitetu ratunkowego dla powodzian, zorganizowanego przy zytelni dla kobiet, wpłynęły w ubiegłym tygodniu następujące datki: p. Gebauer 1 K; p. Marcelina Kulikowska 1 K, p Helena Witkowska 1 K. Zamiast telegramu dla pp. Maślańców złożono N. N. 2 K 80 h. Dochód z festynu, który się odbył dnia 30 sierpnia w parku dra Jordana, mimo niepogody przyniósł 90 K 33 h. Z puszek rozmieszczonych po mieście zebrano 21 K 45 h Zatem dochód wraz z poprzednim wynosi 5.328 K 94 h. Rozdzielono dotychczas 3412 K 89 h. Pozostało w kasie 1916 K 5 h.

Dalsze łaskawe datki przyjmuje Czytelnia dla kobiet (Floryańska 32), oraz skarbniczka komitetu p. Wiktorya Jaworska (Łobzowska 27).

Repertoar Teatru miejskiego.

We wtorek: „Obrona Częstochowy“.
We środę: „Urzędowa żona“ (po cenach zniżonych).
We czwartek: „Bolesław Śmiały“.
W sobotę: „Wianek mirtowy“, cztery akty Jerzego Żuławskiego (nowość).
W niedzielę: „Hamlet“.

Z kalendarza. We wtorek 8 września: Narodzenie N. M. P.; we środę 9 września: Gorgoniego m i Sergiusza; we czwartek 10 września: Mikołaja z Talen: i Pulcheryi.

Wschód słońca 8 września o godzinie 5 minut 06; zachód o godzinie 6 minut 10. długość dnia godzin 13 minut 04.

W sprawie Towarz. Kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców.

W sprawie ostatecznego uregulowania akcyi sanacyjnej Towarzystwa kredytowego rękodzielników i przemysłowców, bawił w Krakowie przez kilka dni p. Wojciech Biechoński, dyrektor Banku związkowego we Lwowie. Po ustaleniu podstaw funduszu gwarancyjnego, który dzięki pomyślnie do skutku doprowadzonym układom i ustępstwom poczynionym dla dobra sprawy zarówno przez członków jak i komitet nadzorczy Towarzystwa — uzyskał w zupełności pokrycie, stwierdzić obecnie możemy z żywem zadowoleniem, że egzystencya dalsza tej instytucyi jest zapewnioną. Z niepokojem i obawą śledziliśmy przebieg akcyi sanacyjnej, która w toku układów chwiała się niejednokrotnie. Były nawet chwile obawy, że sfery rękodzielnicze i przemysłowe naszego miasta pozbawione zostaną swej jedynej a wprost dla siebie niezbędnej instytucyi kredytowej. Dziś katastrofa zażegnaną została, a zachowanie się członków stwierdza, że ofiarnością ich kierowało nietylko przeświadczenie o doniosłym skutku ustępstw, ale i rozumnie pojęty interes ogółu.

Subskrypcya członków rady nadzorczej, fundusz rezerwowy kapitał udziałowy i odpisany czasowo fundusz 120.000 koron wkładek, starczą na pokrycie zobowiązań i pozwalają Towarzystwu począć na nowo działalność we wszystkich oddziałach. Wobec ogromu strat poniesionych Towarzystwo zrzec się musi na szereg lat nadziei pracowania na dywidendę, od udziałów, gdyż wszystkie zyski do czasu muszą iść na pokrycie strat. Nie ulega jednak wątpliwości, że udziały członków po upływie szeregu lat wrócą do pierwotnej wartości, a Towarzystwo poczuje się na nowo na silnych podstawach.

Aby to stać się mogło, nastąpić muszą pewne zasadnicze zmiany w organizacyi Towarzystwa. Do tych należy przedewszystkiem usunięcie szkodliwego i krępującego na każdym kroku rozwój Towarzystwa systemu ekskluzywności członków. On to był przyczyną, że dyrekcya spoczywała dotąd zawsze i stale w rękach nie fachowych. Zmiana ta jest zasadniczym warunkiem, rozstrzygającym o przyszłości Towarzystwa i ugruntowaniu zaufania ogółu dla instytucyi. Drugim warunkiem zaostrzenie kontroli i odpowiedni rozdział czynności, trzecim wreszcie należyte unormowanie stosunku Towarzystwa do Związku gal. Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie i zawarowanie temuż należnego wpływu na tok czynności Towarzystwa.

Te postulaty wysuwają się na pierwszy plan i powinny znaleźć wyraz w szeregu wniosków dotyczących zmiany statutów Towarzystwa. Ta zmiana w połączeniu z poparciem, jakie rozwiną skutecznie wszystkie czynniki dla dobra i przyszłości instytucyi, zapewnić dopiero może prawidłowy rozwój Towarzystwu kredytowemu rękodzielników.

Skuteczna pomoc moralna i opieka, jaką przyrzekło w tej sprawie miasto, instytucye finansowe i wpływowe koła obywatelstwa są poważnym zadatkiem, który obudzić powinien zaufanie dla dobrych chęci i pomyślnego wyniku podjętej akcyi.

Za kilka dni odbyć się ma Walne Zgromadzenie członków, któremu uwagi powyższe poddajemy jako materyał do obrad dla powzięcia odpowiednich uchwał. Dodać zaś możemy, że pokątnie szerzone pogłoski o nieprawidłowościach rzekomo rozmyślnie nieujawnionych, są zupełnie pozbawione podstawy, gdyż portfel wekslowy znajduje się w stanie dobrym i prawidłowym.

Z letnich siedzib.

Poronin, 3 września.

Zakopane wyludniło się już w znacznej części; natomiast sąsiedni Poronin pełen jeszcze gości, którzy korzystają z prześlicznej pogody, jaką obecnie mamy w tych stronach. Kto przetrwał dżdżysty lipiec i chłodny a burzliwy, nawet śnieżny, sierpień, ten obecnie tryumfuje. Od tygodnia mamy stałą pogodę. Niebo błękitne, czyste, bez chmurki; słońce przygrzewa, ale już nie pali; powietrze, istna kąpiel dla płuc!

Nie ubliżając Zakopanemu, należy jednak podnieść, że dla mieszkańców miasta Poronin jest o wiele przyjemniejszym. Oddalony od Zakopanego o trzy kwadranse spaceru, ma przedewszystkiem tę zaletę, że najpiękniejszy i najrozleglejszy zeń widok na Tatry. Z góry tutejszej, t. zw. Galicowej Grapy (920 m. n. p. m.) mamy krajobraz wspaniały, jakiego próżno szukałbyś w Zakopanem. Po jednej stronie dolina nowotarska aż hen, do Nowego Targu, z innej strony sylweta Babiej Góry, a z południowego krańca — cały łańcuch Tatr od Hawrania, Łomnicy, Lodowego, aż przez wszystkie polskie „wierchy“ do Osobitej, co na Śląsk spogląda. Codziennie też przybywa tu wiele osób z Zakopanego, ażeby rozkoszować się widokiem z Grapy.

W bieżącym sezonie bawiło w Poroninie przeszło 900 osób, przeważnie z Krakowa, Lwowa i z Galicyi. Swoboda wiejska, pyszna kąpiel i spacery po lasach, łąkach i polach, lub też wizyty do Zakopanego, a wycieczki w góry — oto przebieg willegiatury.

Poronin swą pięknością i wiejską cechą staje się coraz więcej modnym i wziętym. Wiele osób, przebywających w Zakopanem, wybiera się tutaj na rok przyszły.

Ale właśnie ta okoliczność powinnaby zwrócić uwagę interesowanych czynników na pewne ciemne strony Poronina, które zarówno w interesie samej miejscowości, jak i letników należy usunąć.

Przedewszystkiem wydaje mi się koniecznem wprowadzenie pewnego nadzoru sanitarnego. Górale nie zważają na to, więc też, wynajmując domy, oddają je także osobom, chorym na płuca i po ich wyjeździe nie przeprowadzają żadnej desynfekcyi. Ma to ten skutek, że nawet wśród samych górali pojawia się już gruźlica. — Brak następnie jakiegokolwiek dozoru nad handlem artykułami spożywczemi. Wszystko tu kupuje się u górali, którzy nawet trudnią się rzeźnictwem, a jeden prowadzi restauracyę. Będąc jedynymi dostawcami, górale ustanawiają sobie ceny dowolnie, a w bieżącym roku, mając popyt większy, poprostu obdzierali bezczelnie swych gości. Ta chciwość utrudnia i uprzykrza pobyt, a może zniechęcić do przebywania w Poroninie. Lud tutejszy nie rozumie, że tem postępowaniem działa tylko na szkodę własną, bo niebawem może utracić gości i zarobek, jaki ma przy nich. Sądzę, że zarówno przyjaciele jego miejscowi powinni go opamiętać, jak i organa władzy przemysłowej w Nowym Targu uczynić, co przepisuje ustawa, aby ukrócić wyzysk i zdzierstwo.

Nie łatwo też uwierzyłby ktoś, że w okolicy, kędy przejeżdża cała Polska i wiele ludzi z reszty Europy, komunikacya kolejowa i pocztowa urąga wszelkim pojęciom cywilizacyi. Przez 6 tygodni, które tu bawię, ani razu pociąg kolejowy nie przyszedł na czas. Spaźnia się często o pół i całą godzinę. Gdy list poślesz, nie sądź jeszcze, że go adresat otrzyma. Mnie przepadło w drodze kilkanaście korespondencyj, a dzienniki, adresowane do Poronina, często otrzymuje dopiero powrotną pocztą z Zakopanego, „bo ambulans nie wyrzucił poczty w Poroninie“ — jak mnie objaśnia tutejszy listonosz. Stwierdzić trzeba, że te nieporządki pocztowe nie są winą miejscowego urzędu pocztowego, któremu zgoła niczego nie można zarzucić; ale popełniają je urzędnicy ambulansowi, pełniący służbę w pociągach kolei. My, w Galicyi, przywykli już do tych porządków, ale nam tu wstyd wobec ludzi zza kordonów, którzy wprost zdumiewają się nad porządkami w cywilizowanej Austryi i to jeszcze tam, gdzie one powinny być reklamą dla naszych instytucyj.

Te i inne fakta tłomaczą, dlaczego publiczność nasza tak licznie wyjeżdża za granicę, mając w kraju tyle przecudnych miejscowości klimatycznych i tyle cudów przyrody. Kl. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne

— **X. Julian Bukowski**: „Krótka wiadomość historyczno-artystyczna o kościele świętej Anny w Krakowie“. Kraków 1903. 8° str. 44 (z 5 rycinami)

Autor „Dziejów Reformacyi w Polsce“ już w r. 1900 skreślił monografię powierzonego sobie kościoła; obecnie, wobec zbliżającej się dwóchsetnej rocznicy poświęcenia świątyni, powtórnie ją ułożył, zwłaszcza, że, jak w przedmowie zaznacza, przybyło wiele szczegółów, które przy pisaniu pierwszej monografii znane mu nie były.

Teraźniejszy kościół św. Anny jest już trzecim wzniesionym na temsamem miejscu. Pierwszy spalił się w r. 1407, drugi fundowany przez Jagiełłę rozebrano w końcu XVII. w., a kamień węgielny pod obecny położył bp. Małachowski r. 1689. Do budowy użyto wyłącznie materyału krajowego: marmurów ze Skały, Regulic, Czerny i Chęcin, gipsu na sztukaterye z Toń i Koniuszy. Budował Solari, rzeźbił Fontana, malował Szwed Dankwart. Obraz w głównym ołtarzu jest dziełem Siemiginowskiego, św. Sebastyan Giszpana Paganiego, obrazy w stallach Czechowicza. Kościół poświęcony w r. 1703, w październiku br. obchodzić będzie uroczyście, przy współudziale wszechnicy, dwóchsetną rocznicę istnienia.

Rzecz napisana sumiennie nie wyczerpuje jednak tematu. Mnóstwo ciekawych pomników i tablic pamiątkowych nawet kopii napisów nie znalazło.

Przesadą trąci zdanie o uniwersytecie krakowskim, że „z utratą kościelnego charakteru, straciła także akademia swój korporacyjny i wychowawczy charakter, a stała się jakby jedną więcej dykasteryą rządową, mozaiką różnych nauk, z której duch uleciał“ (str. 37). Autor czuje niechęć do Kołłątaja, a przecież przyznać powinien, że reforma jego odrodziła krakowską wszechnicę. Dr S. S.

Dział ekonomiczny.

Na targ w Podgórzu doprowadzono 4 września 1903 r. bydła rogatego sztuk 323, cieląt sztuk 180, nierogacizny sztuk 88.

Płacono za 100 klgr. bydła opasowego lepszej jakości od 64 kor. do 68 kor., średniej jakości od 56 kor. do 64 kor., cieląt od 58 kor. do 62 kor., trzody od 80 kor. do 84 kor.

Budapeszt. Pszenica na październik 7·41 do 7·42. Pszenica na kwiecień 7·69 do 7·70. Żyto na październik 6·24 do 6·25. Żyto na kwiecień 6·52 do 6·53. Owies na październik 5·49 do 5·50. Owies na kwiecień 5·72 do 5·73. Kukurudza na wrzesień 6·29 do 6·30. Kukurudza na maj 5·49 do 5·50.

Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 7 września.

Z Towarzystwa dziennikarzy polskich. Onegdaj odbyło się tu pierwsze po feryach wakacyjnych posiedzenie wydziału „Towarzystwa dziennikarzy polskich“. Prezes dr Krechowiecki, zagajając obrady, poświęcił gorące wspomnienie wielkiemu obywatelowi i patryocie i nieodżałowanemu członkowi wspierającemu, oraz przyjacielowi „Towarzystwa dziennikarzy polskich“, ś. p. ks. Adamowi Sapieże, którego zgon tak głęboko dotknął całe społeczeństwo polskie. Przemowy prezesa wysłuchali zgromadzeni stojąc. Polecono następnie prezydyum, aby zakomunikowało rodzinie ś. p. ks. Adama Sapiehy serdeczne współczucie i żal „Towarzystwa dziennikarzy polskich“ z powodu zgonu

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 7 września.

Zwołanie Sejmów.

Wiedeń. Półurzędowy komunikat donosi: Słychać, że „Wiener Ztg“ ogłosi we wtorek patent cesarski, zwołujący Sejmy. Sejmy będą zwołane w następujących terminach: salcburgski, bukowiński i przedarulański na 10 b. m., dolnoaustryacki, karyntyjski, śląski i galicyjski na 14 b. m., górno austryacki na 17 b. m., dnia 21 b. m. morawski i styryjski, 22 b. m. Sejm krainski, zaś 29 b. m. Sejmy czeski i tyrolski.

Nie będą zwołane obecnie Sejmy tryesteński, dalmatyński, gorycki i istryjski, a to z powodu braku ważnych spraw, któreby wymagały natychmiastowego załatwienia. Dla Sejmów tych zastrzeżonem będzie późniejsze zwołanie.

Dopiero w styczniu.

Wiedeń. Komitet wykonawczy stronnictw niemieckich zebrał się dziś na konferencyę. — W toku dyskusyi odzywały się głosy, żądające koniecznie — mimo zwołania sejmów, także zwołania parlamentu. W kołach posłów niemieckich z Czech zapewniają na podstawie rzekomo dobrych informacyj, że ponieważ rząd nie spodziewa się rychłego załatwienia przesilenia na Węgrzech, zwołanie Rady państwa nastąpi dopiero w styczniu.

W sprawie służby czynnej popisowych z roku bieżącego.

Wiedeń. Ministerstwo wojny rozporządziło w sprawie rozpoczęcia służby prezencyjnej, co następuje:

Powołanie jednorocznych ochotników i innych rekrutów z poprzednich lat asenterunkowych, którzy mieli t. zw. odroczenie służby prezencyjnej do 1 października 1903 r., dalej tych jednorocznych ochotników i innych popisowych, którym dozwolone zostało rozpoczęcie służby w b. r., czy to już mających wiek przepisany, czy też nie, ma nastąpić dla jednorocznych ochotników dnia 3 października, dla innych zaś rekrutów dnia 5 października, jeżeli się dobrowolnie do służby zgłoszą. Także asenterowani bieżącego roku jednoroczni ochotnicy, jakoteż inni popisowi, którzy dobrowolnie się zgłoszą, mają służbę rozpocząć. Przynależni do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa, asenterowani w r. 1903 rezerwiści uzupełniający, albo obecnie jako nadliczbowi do rezerwy uzupełniającej przydzieleni, mają rozpocząć służbę 1 października 1903 r., wliczając i tych, którym odroczono służbę aż do r. 1903; mianowicie mają 5 października r. 1903 być powołani na 8-tygodniowe wykształcenie wojskowe. — W razie braku pomieszczenia dla wszystkich rezerwistów uzupełniających, dotyczące komendy piechoty, cesarskich strzelców i artyleryi fortecznej mają pozwolenie część rezerwistów uzupełniających powołać wyjątkowo na wiosnę r. 1904.

Co się tyczy traktowania w służbie prezencyjnej służących jednorocznych ochotników po absolwowaniu służby prezencyjnej mają obowiązywać dotychczasowe przepisy. Trwałe urlopy żołnierzy są o tyle tylko dopuszczalne o ile popisowi (wyłącznie z jednorocznymi ochotnikami) służbę prezencyjną rozpoczną. Urlopy po odbytej służbie wojskowej mają nastąpić według stopnia wykształcenia wojskowego, według konduity i według przepisów wojskowych część II § VII, 2. Żołnierzom którzy dnia 31 grudnia mają być przeniesieni do rezerwy ma być czas, który po pierwszym października 1903 r. w czynnej służbie zatrzymani zostaną, policzony jako ćwiczenie wojskowe a mianowicie czas aż do 6 tygodni jako pierwsze ćwiczenie ponadto zaś jako pierwsze i trzecie ćwiczenie. (Drugie ćwiczenie będą oni musieli odbyć, aby nie wyszli zupełnie z wprawy wojskowej).

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt. Sensacyą dnia jest tu zawsze jeszcze wczorajsza audyencya byłego prezydenta gabinetu u cesarza. Decyzya monarchy co do wezwania dra Szella nastąpiła nagle i niespodziewanie, przypuszczają tu jednak, że pobyt austryackiego ministra kolei dra Witteka w Ratot u dra Szella miał na celu nawiązanie z nim ewentualnych wstępnych kroków. Audyencya dra Szella trwała godzinę, poczem wyjechał on nie do Ratot, jak z początku głoszono, lecz do Danos do dra Weckerlego. I to zwraca ogólną uwagę i wysuwa znów naprzód kombinacye, dotyczące gabinetu z drem Weckerle na czele. Fakt sam powołania Szella do cesarza powitano tu niemal z radością. — Łatwo bowiem być może, że były prezydent gabinetu podejmie się raz jeszcze próby pojednania stron przeciwnych, jak niegdyś również w stanie „ex lex“ po prezydencie gabinetu Banffym.

Powiernicy korony starają się obecnie usilnie o przywrócenie zgody i jednomyślności wśród stronnictw rządowych, mianowicie pomiędzy stronnictwem staro-liberalnem a narodowcami z grupy hr. Apponyego. Dopiero gdy usiłowania te uwieńczone będą pomyślnym skutkiem, zwołana zostanie konferencya ogólna celem ułożenia jasnego i stanowczego programu, zgodnego z intencyami korony.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski odjechał wczoraj po południu do Budapesztu.

Międzyparlamentarna konferencya.

Wiedeń. W gmachu parlamentu odbyło się dzisiaj otwarcie międzyparlamentarnej konferencyi. Przewodniczącym wybrano przez aklamacyę Plenera, pomiędzy sześciu wiceprezydentami znajduje się Apponyi. Plener powitał zebranych gości przemową dając wyraz przekonaniu, że odbywanie posiedzeń konferencyi we Wiedniu jest zaszczytem dla grupy austryackiej. W dalszych wywodach zaznaczył on, że wprawdzie państwa na razie tylko drugorzędnej wartości kwestye poddają sądowi rozjemczemu w każdym jednak razie sądy te przyczyniają się do wzajemnego zbliżenia. W końcu powitał mowca austryackiego prez. ministrów dra Körbera, ambasadora włoskiego Nigrę, ambasadora hiszpańskiego meksykańskiego posła i burmistrza miasta Wiednia Luegera.

Wiedeń. Rada międzyparlamentarnej Unii dla sądu rozjemczego w Hadze odbyła w niedzielę przed południem posiedzenie, na którem ustalono porządek dzienny pierwszego posiedzenia konferencyj Unii międzyparlamentarnej, które odbędzie się w poniedziałek.

Wieczorem w niedzielę członkowie Unii międzyparlamentarnej byli na przyjęciu u członka Izby panów Harracha.

Po smutnem doświadczeniu.

Temes Ujfalu. Szef sztabu generalnego Beck wydał rozkaz, aby ze względu na bardzo wielkie gorąca oszczędzano jak najwięcej żołnierzy. Dotychczas stan zasłabnięć jest mały.

Rewolucya w Macedonii.

Konstantynopol. Według wiadomości z Adryanopola odstawiono do Tirnowa 11 pojmanych powstańców. Celem natychmiastowego osądzenia ich ustanowiono nadzwyczajny sąd, od wyroku, którego nie ma odwołania. W Kirkilisse aresztowano dwu członków komitetu, którzy rzekomo planowali zamachy dynamitowe. Mahometanie, którzy się schronili do Kirkilisse nie chcą powracać do swoich domów.

Konstantynopol. Wioski, położone pomiędzy Tirnowem a bułgarską granicą, bywają niszczone i pustoszone z powodu poszukiwań za powstańcami.

Spisek wojskowy w Serbii.

Belgrad. Wiadomość, jakoby uwięzieni w Niszu oficerowie zostali wypuszczeni na wolność, jest nieprawdziwą.

Podróż króla włoskiego do Francyi.

Paryż. „Matin“ donosi, że rząd francuski zapytywał króla włoskiego, czyby nie zgodził się na ustalenie terminu jego przybycia do Paryża na dzień 14 października. W takim wypadku potrwałby pobyt króla włoskiego w Paryżu do 18 października. Jest rzeczą prawdopodobną, że król zgodzi się na tę propozycyę.

Walka kulturna we Francyi.

Paryż. Biskupowi Marsylii wstrzymano pobory z powodu wydanego przez niego ostatniego cyrkularza, oraz z powodu przyjęć, jakie zgotowano w jego dyecezyi biskupowi Tourinazowi.

Paryż. Dziennik „Libre Porole“ dowiaduje się, że biskup Marsylii Andrieux oświadczył, że odebranie mu poborów przez rząd przynosi mu tylko zaszczyt. Wypełnił on tylko swój obowiązek. Deputacya księży złożyła mu życzenia.

Następca Rostkowskyego.

Petersburg. Według doniesienia z Odessy, konsul Trucholka w Prizrenu desygnowany jest na następcę Rostkowskyego.

Rosya a Japonia.

Londyn. „Times“ dowiaduje się z Pekinu, że japoński poseł wręczył rosyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych dnia 12 sierpnia memoryał zawierający propozycye co do wzajemnych umów w sprawie kolei w Mandżuryi i na Korei. Według tych propozycyj, każde państwo ma mieć prawo strzeżenia kolei i wysyłania wojska dla stłumienia niepokojów. Po stłumieniu rozruchów wojsko ma być odwołane z powrotem.

Dalej dowiaduje się „Times“ z Tokio, że urzędownie zaprzeczają doniesieniu, jakoby podstawą rosyjsko-japońskich pertraktacyj było uznanie przez Japonię korzyści, jakie zyskała Rosya w Mandżuryi przy równoczesnem uznaniu przez Rosyę japońskich przywilei na Korei, japońskie przywileje na Korei uznała już bowiem Rosya w protokole z r. 1898.

W każdym razie jest faktem, że toczą się rokowania pomiędzy Rosyą a Japonią.

Rozbójnicy w Algeryi.

Paryż. „Agencya Havasa“ donosi, że koło Almugar w Algierze napadła banda rozbójników na konwój wojskowy (!). Przyszło do zaciętej utarczki, w której miało zginąć kilku oficerów i żołnierzy.

Dżuma.

Konstantynopol. Poganiacz wielbłądów, który przybył z Aleppo do Aleksandretty umarł na dżumę.

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 7 września. Zamknięcie giełdy o g. 4·08

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 647·25. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 7:6 —. Akcye Anglobanku 272 —. Akcye Unionbanku 515·50 Akcye Länderbanku 405·— Akcye Bankvereinu 471·— Akcye Bodencredit 910·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 654·25 Akcye kolei południowej 80·50 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·— Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 416·—. Akcye kolei Północnej 5400. Akcye kolei Czerniowieckiej 573 —. Akcye Alpiny 370·25. Akcye Rima Muranyi 456·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1675.— Akcye fabryki broni 349 — Akcye tureckie tytoniowe 351 —. Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1030. — Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·85 Renta majowa 105·—. Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 97·95 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·80 4% Listy Banku krajowego 98·75 4½% Listy Banku krajowego 102·—. 4½ Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·25 4½% Listy Banku hipotecznego 101·35. 5% Listy Banku hipotecznego 111·40. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·10 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·80 4% Pożyczka m. Lwowa 97 —. Losy tureckie 115·50 Marki 117·42. Ruble 253·—

Cukier 22·— spokojny. Spirytus 40·60 niezmieniony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie: Na dalsze lokalne odsprzedaże skutkiem lepszych zapatrywań na położenie. Jedynie akcye kredytowe bardziej ożywione.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 7 września 1903 r. godzina 1 w południe

	Korony. płacą	Korony. żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	[illegible] —	19 16
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111 25	112 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz	101 —	101 75
4% „ „ „ „	98 —	98 75
4½% Listy zastawne Banku krajow	101 75	102 50
4% „ „ „ „	98 75	99 75
4% Listy zast. gal. Tow kred. ziem. ciechk.	98 —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 41 letnie	98 25	99 25
4½% „ „ „ „ „ „ 52 letnie	98 40	99 40
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% „ miasta Lwowa	96 50	97 50
4½% „ „ „	101 25	102 25
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	101 75	— —
4½% „ „ „ „	101 25	102 25
4% „ kolejowe	98 50	99 50

Restauracya

w **Hotelu Drezdeńskim** do wydzierżawienia od 1. października 1903. Wyjaśnień udziela Zarząd Hotelu Drezdeńskiego w Krakowie, Rynek główny 47. 2230 1 3

Młoda, wykształcona wdowa poszukiwana do wychowania trzechletniego chłopczyka oraz do prowadzenia skromnego gospodarstwa.
Zgłoszenia pod *2226* przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2226

UCZNIA, z ukończoną najmniej 4 kl. szkoły ludowej, 15 do 16 lat potrzebuje zaraz do praktyki **handel tow: kolon. Stanisława Dzieży w Zakopanem.** 2228 1 3

CUKIERNIA
P. Maurizio dawniej Redolfi
w Krakowie 2225 1 3
poszukuje ucznia.



Automat. łapki

na szczury 2 *złr.*, **na myszy** *złr.* 1·20. Łapią bez doglądania do 40 sztuk przez jedną noc, nie pozostawiając woni, i same się nastawiają. **Łapka na szwaby** „Eclipse", łapiąca przez noc tysiące szwabów i karakonów, złr. 1·20. Wszędzie jak najlep. wyniki. Wysyłka za zaliczką. **J. Schüller, Wiedeń, II., Kurzbauergasse Nr. 4.** Liczne podziękowania i uznania. 2192 1 0

Były kupiec i przemysłowiec,

liczący lat 42, **wymowny, pomysłowy i szybko się oryentujący,** posiadający chlubną rekomendacyę, **poszukuje jakiejkolwiek pracy.** Łaskawe zgłoszenia pod **J. L. 42** poste restante **Kraków.** 2214 1 3

Do dalszego wychowania panienek (na prowincyi, w miejscowości przyjemnej, niedaleko Krakowa, stacya kolejowa) **potrzebna pani,** któraby udzielała nauki, począwszy od 5tej klasy, muzyki i konwersacyi francuskiej. Panie, które zważają więcej na przyjemne stanowisko i dobre obchodzenie się, niż na wysoką płacę, raczą przesłać swe zgłoszenia pod **2210** do Administacyi „Nowej Reformy". 2210 1 3

Egzaminowany buchalter,

kawaler, lat 26, były podoficer rachunkowy, obecnie w większej fabryce w Galicyi zachodniej jako buchalter pracujący, pragnie **zmienić posadę.** — Zgłoszenia pod **2209** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2209 1 3

Rządca gospodarczy, żonaty, lat 40, posiadający chlubne świadectwa z kraju i z zagranicy, z praktyką 22-letnią, obznajomiony we wszystkich gałęziach gospodarstwa, **poszukuje posady** od 1 października. Zgłoszenia: **J. K., Kraków, ulica Krowoderska Nr II,** I piętro na lewo. 2207 1 3

MASZYNISTA

obeznany z Gnomem potrzebny zaraz do młocki na dłuższy czas. Maszyniści parowi wyłączeni. Zgłosić się na miejsce młocki na **folwarku w Kobierzynie.** 2213 1 2

Sklepikarz

potrzebujący lokalu, znajdzie najlepszy punkt **w Krakowie przy ul. Lenartowicza 14.** 2218 1 3

Poszukuje się dwóch wspólników z kapitałem po 5000 kor. lub jednego z 10.000 koron do interesu przemysłowego z zapewnioną klientelą przez zawarcie poprzednio umowy gwarantującej 424.000 koron rocznego obrotu. Instytucya ta daje przystępującym wspólnikom zajęcie w charakterze kasyera i buchaltera z płacą od 140 kor. do 160 kor. miesięcznie, nadto ½ część zysku czystego. — **Potrzebna jest osoba w średnim wieku** z kaucyą 1000 koron, do prowadzenia instytucyi pracy w zakresie kobiecym. Kandydatka otrzyma całe utrzymanie, nadto połowę czystego zysku otrzymanego z dozorowanej przez nią instytucyi, a pozatem jeszcze 6% od kwoty na kaucyą złożonej. — Wiadomość **Agencya L. Krassuskiego, Kraków, Mały Rynek L. 6, I. Poleca się** nadto do sprzedaży majątki większe i mniejsze we wschodniej i zachodniej Galicyi w pobliżu miast i kolei. — **Dzierżawa donacyjna,** z suchych dochodów opłacająca czynsz dzierżawy, jest zaraz w Królestwie Polskiem do wzięcia. — Wszelkiej kategoryi służba do dyspozycyi. 2215 1 3

Intratna kamienica

II-piętrowa o dwóch frontach w śródmieściu w Krakowie jest **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia listowne pod **2170** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2170 3 10

Zakupiłem na Węgrzech
większy zbiór
WINOGRON
ze stałą, codzienną dostawą przez cały sezon, wskutek tego jestem w możności sprzedawać wyborowe słodkie i świeże
KURACYJNE WINOGRONA
po nadzwyczaj niskiej konkurencyjnej cenie
! 14 i 15 ct. za funt !
a to już od 5go września.
Winogrona Badeńskie,
„ Vöslauskie,
Melony (Kawony), **Sliwki Węgierki, Brzoskwinie, Gruszki Bery, Jabłka deserowe i kompotowe.**
Na prowincyę wysyła się w 5-kg. koszykach. Z poważaniem
Antoni Siekacz,
2217 1 0 **Kraków, Szewska Nr 2.**

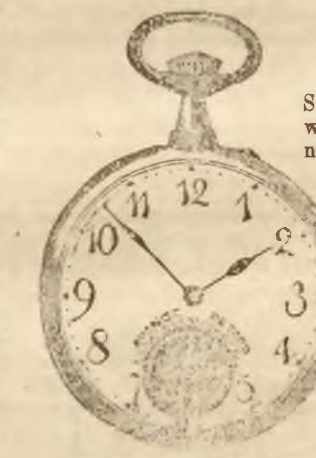
Kufeke

Przez tysiące lekarzy polecane **Najlepsze pożywienie** dla **dzieci** zdrowych i chorych na żołądek. Okazało się nadzwyczaj dobrem w **wymiotach, nieżycie jelit, rozwolnieniu, zatwardzeniu i t. d. Dzieci** świetnie chowają się na niem i nie doznają **zboczeń w trawieniu.** Dostać można w aptekach i składach aptecznych. Fabryka **R. Kufeke,** BERGEDORF-HAMBURG i WIEDEŃ, I.

Mączka dla dzieci.

1616 5 27

Zegarek precyzyjny „Glashütte".



Najdokładniejszy chód!
Zupełnie płaski kawalerski zegarek kotwicowy remontoar.

Szczelnie zamknięte, a więc przed wejściem kurzu i wody zabezpieczone, a przez to i wpływom ciepłoty nie ulegające wnętrze precyzyjne, o 15 kamieniach, z chodem kotwicowym, na tarczy widzialnym. 5-letnie pisem. poręczenie za dokładny chód. Cena zegarka stalowego 28 koron, srebrnego 35 koron, z podwójnego złota (koperty obciągnięte mocną płytą z prawdziwego złota, a więc nie pozłacane) z 25-letniem poręczeniem za wygląd złota, nie dającego się rozróżnić od zegarka z litego złota, tylko 40 koron. Z 14 karatowego złota 110 koron. Łańcuszki z podwójnego złota najmodniejsze po 8 koron i 12 koron, stosownie do wagi.

Wysyłka opłatna i wolna od cła po otrzymaniu należytości lub za zaliczką przez

Uhrenhaus „Chronos" w Bazylei (Szwajcarya).
List do Szwajcaryi kosztuje 25 h, karta korespondencyjna 10 h.
Korespondencya we wszystkich językach. 2195 1 0

Dla **morawskiego krajowego Zakładu ubezpieczeń** (ubezpieczenie na życie, rent i ludowe) poszukuje się

Generalnych agentów

i zastępców pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami. Zakład pozostaje pod nadzorem Sejmu i pod pośredniem kierownictwem Wydziału krajowego margrabstwa morawskiego. Bezpieczeństwo Zakładu ze względu na jego charakter jako Zakładu krajowego jest niewątpliwe. 2224 1 2
Dokładne zgłoszenia przyjmuje jego Filia *w Wiedniu, II., Ob. Donaustrasse 101.*

Przez władze koncesyonowane prywatne

Muzyczne szkoły Kaiser,

Wiedeń.

30. rok szkolny. Zakłady dla wszelkich działów muzyki. Pierwszorzędne siły nauczycielskie. Rocznie około 350. frekwentantów z kraju i zagranicy. **7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego** (w r. 1901/3 zdało ten egzamin 31 kandydatów tego zakładu, po części „z odznaczeniem"). **Kurs dla kapelmistrzów. 2-miesięczne kursa podczas wakacyi. Metodyczne kursa dla nauczycieli muzyki na fortepianie.** Oddział teoretycznej **listownej nauki.** Prospekty wysyła i wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya w Wiedniu, VII 1., Zieglergasse 29. Zamiejscowym wykaz mieszkań u rodzin zaufania godnych. 2221 2

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.** **K. Rząca i Chmurski w Krakowie,**
2144 1 0 właściciele fabryki wód mineralnych.

PIĘKNĄ, BIAŁĄ, JAK MLEKO, PŁEC
nadaje jedynie aptekarza C. BALASSY angielskie
MLEKO OGÓRKOWE.



MLEKO OGÓRKOWE odznaczone złotemi medalami na wystawach w Londynie, Paryżu i Wiedniu, usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, wągry i t. d., nadaje twarzy dziwnie młody wygląd, jest wobec tego jedynym środkiem piękności. 1977 8 10
Cena **2** korony. Puder ogórkowy **1** kor. **20** hal. i **2** korony. Mydło ogórkowe **1** kor. Prawdziwe tylko z napisem „Balassa".
Jedyny skład wysyłkowy dla Galicyi:
Apteka **ZYGM. RUCKERA** we LWOWIE, w PRZEMYŚLU: Apt. **F. BREYERA,** plac „na Bramie" L. 4.

Mydło Schichta

„Jeleń" **Znak:** **„Klucz"**



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek.



Dostać można wszędzie! 932 13 20
Przy kupnie trzeba uważać szczególnie na to, żeby na każdym kawałku mydła było nazwisko „Schicht" i jeden z powyższych znaków ochron.

Szkoła Tańców

w Krakowie, ul. Grodzka l. 50, I piętro,
ZDZISŁAW GRUSZCZYŃSKI
udziela lekcyj tańców i przyjmuje zgłoszenia, za skutki których ręczy, nie wyłączając nawet braku słuchu, a ciesząc się uznaniem za dotychczasową naukę, pozostanie nadal godnym tegoż uznania; swoich zaś P. T. elewów uprasza o wydanie zdania bezstronnego, a zarazem o polecenie go swoim znajomym. 2154 3 0

MAGAZYN **Rok założ. 1836.**
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13, telefon Nr 43,
POLECA
OGROMNY WYBÓR NOWOŚCI.

Najnowsze wełny zimowe 120 ctm.	od K	2·20	za metr
Najnowsze jedwabie	„	2·20	„
Najmodniejsze saki watowane	„	30·—	„
Chustki wełniane zimowe duże	„	7.—	„
Chustki do nosa	„	3·—	za tuzin

Barchany i flanele w najlepszym guście i najnowszych deseniach po bardzo nizkich cenach.
Płótna langerorowskie i bielizna stołowa po cenach fabrycznych.
PRÓBKI NA ŻĄDANIE. 2216 1 7

Rękawiczki własnej fabryki

poleca firma

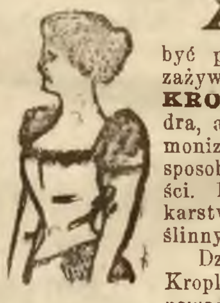
A. MIRKIEWICZ

Kraków, ul. Szewska l. 2.

Szanownem Paniom poleca się równocześnie na miejscu **ZAKŁAD MODNIARSKI,** zaopatrzony w najświeższe modele, nadmieniając, że przyjmuje się pióra do fryzowania, czyszczenia i farbowania.

WANDA. 2183 3 0

Aby smukłą



Po **używaniu.**

być przy równoczesnem utrwaleniu zdrowia, trzeba zażywać otrzymywane z roślin **prawdziwe wschodnie KROPLE FEE.** Znika otyłość, znikają wielkie biodra, a pojawia się smukłość młodocianego wieku, harmonizująca figura, wdzięczne formy bez zmiany w sposobie życia. Zupełnie bezpieczne leczenie w otyłości. Przyjemne, proste zastosowanie. Niepotrzeba lekarstw. Niepotrzeba dyety. Naturalny przetwór roślinny, z poręczeniem bez uszczerbku dla zdrowia.
Działanie naturalne. Tylko pochwalne uznania.
Krople te, uznane przez powagi lekarskie za dobre, **powodują smukłość, na zdrowie jednak szkodliwie nie działają,** jak wiele innych wyrobów. **Nie przeczyszczają,** lecz działają wprost na odżywianie i na komórki tłuszczowe, odmładzają rysy twarzy i przywracają całemu ciału zwinność i siłę. **Niezawodny skutek u pań, mężczyzn i dzieci. Cena wielkiej flaszki, wystarczającej na długo, 5 kor., 3 flaszek 12 kor., 6 flaszek 20 kor.** Wysyłka dyskretna i oclona za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.



Przed używaniem.

Zlecenia przesyłać do **Medicinal-Droguerie Petrovics Miklós, Budapest, IV., Bécsi-utcza Nr. 2.** 2122 1 0

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.
Dziś hygiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya **tutek cygaretowych** — czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.
Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatniemi czasy **zdumiewającym skutkiem.** Udało mi się bowiem dojść **drogą badań chemicznych** do preparatu **znanego** już dziś prawie wszędzie — który nosi nazwę:

„Salvesol."

Jestto **wata chemiczna,** mająca tak wielce **pożądaną dla palących papierosy** własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNANIE:

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. — Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL."

Z w. p. ***Prof. Dr Antoni Mars.***

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. 1912 4 12

Mr. farm. WŁ. BEŁDOWSKI.

Fabryka „Noris" Wł. Bełdowskiego w Krakowie
poleca:
1000 sztuk tutek „Noris" ze Salvesolem . . . . koron 2·80
1 pakiecik waty Salvesol . . . . „ —·60

Nie należy jechać wprzód do Ameryki

zanim się nie otrzymało od nas prospektu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców.
Wszyscy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są już w posiadaniu paszportu, powinni dokładnie przeczytać następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ameryki zawiadamia każdy swoich współziomków: 2162 3 26

Jedźcie tylko przez Hamburg!

Parowce naszego Towarzystwa osiągnęły pod względem szybkości, pewności, jako też doskonałego zaopatrzenia rozgłośną sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga, mają tę korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich pod opiekę i że odtąd bez przesiadania w wagonie trzeciej klasy pociągu pospiesznego odstawiamy ich wprost do Hamburga.
Podróż z Galicyi do Hamburga nie trwa dłużej jak 24 godzin, jeżeli się ją podjęło według naszych wskazówek.
Koszta podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą 9 złr. 80 ct.
Flota Towarzystwa naszego liczy 130 ogromnych okrętów.
Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo umiarkowana.
Obszerniejsze opisy dotyczące Kanady i kosztów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.
Z poważaniem
FALCK & Co, HAMBURG
Brandsende 23 a.

Wdowa w starszym wieku, intel., życzy sobie przyjąć miejsce u wdowca do wychowania dzieci i do zajęcia się gospodarstwem domowem. — Zgłoszenia pod **2169** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy". 2169 3 3

Pianino czarne, nowe, bardzo dobrej firmy **do sprzedania.** *Rynek główny 24, I p.* 2161 4 3

W wyższym zakładzie naukowym
żeńskim
H. Strażyńskiej
przy ulicy Franciszkańskiej l. 1
wpisy powakacyjne rozpoczynają się od 25 sierpnia. Przyjmuje się uczennice dochodzące tak do klas jak i na poszczególne, pojedyncze przedmioty i języki: francuski, niemiecki, angielski, rosyjski, grecki i łaciński, a także na zbiorowe lekcye przygotowujące do matury gimnazyalnej i seminaryjnej, oraz na kurs buchalteryi i krawieczyzny. 2043 7 6

Józef Machowski

uczeń Prof. Dra Fr. Bylickiego
udziela lekcyj **gry fortepianowej** niższej i wyższej w zakładach naukowych, w domach prywatnych i u siebie w domu. **Kraków, ul. Karmelicka Nr 22** parter oficyna. 2036 7 24

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi
Arbenza o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami
i tejże firmy **nożyki do nagniotków**
poleca **W. HALSKI,**
2140 handel żelaza, **Kraków.** 69 0

Najtańszy chrześcijański
MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
przy ul. Karmelickiej l. 24 pod firmą
Tomasz Książczykiewicz
wykonuje na zamówienia starannie wszelkie ubiory podług najnowszych żurnali z własnych i dostarczonych materyj. Uniformy wojskowe i urzędnicze, ubrania szkolne i czapki. Ceny bajecznie niskie! Wykonanie artystyczne! 2059 7 10

LECZNICA
Dra A. Tarnawskiego
w Kosowie 1996 9 20
za Kołomyją, stacya kolej. Zabłotów, we wschodnio-południowych Karpatach,
otwarta do końca października b. r.
Leczenie fizykalno-dyetetyczne.

Dwupiętrową kamienicę

z oficyną w Krakowie, **sprzedam albo zamienię** na realność w Bochni, Tarnowie, Nowym Sączą. Ogród pożądany. Zgłoszenia pod adresem: **Edmund poste restante Kraków.** 1948 4 5

DO WYNAJĘCIA
od 1go października 1903 r.
mieszkania składające się z 3, 4, 5 i 6 pokoi z przedpokojami, kuchniami, łazienkami i t. d., z komfortem urządzone, w domach przy **ul. Stachowskiego 1, 3 i 5.**
Na żądanie może być jedno z tych mieszkań **wynajęte z meblami.** 1940 11 15

W Zakładzie gimnastycznym
Jadwigi Mayówny

kursa gimnastyki zdrowotnej dla dzieci, chłopców i panienek prowadzone będą przez uczennicę Instytutu Centralnego **Fröken Ekelöff ze Sztockholmu.** Leczenie ortopedyczne jak lat ubiegłych pod kierunkiem lekarskim **prof. dra Kadera.**
Zgłoszenia przyjmuje się codziennie między 10—12, 3—5 godz. przy **ul. św. Tomasza l. 18,** I piętro. 2179 2 6

MOTOR

gazowy z kompletnem urządzeniem, firmy Lang & Wolff o sile 6 koni, dobrze utrzymany, mało używany, pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Zgłoszenia pod **2079** przyjmuje Administracya „N. Reformy". 2079 6 10

Pierwsza Droguerya
POD FIRMĄ: **J. Wiśniewski**
w Krakowie, Stradom 7,
poleca po przystępnych cenach:
Mydełka toaletowe kraj. i zagraniczne;
Bay-rum i **Esencyę łopianową,** świetnie działające wody na włosy;
Ekstrakt orzechowy i **Sulfidon,** jedynie prawdziwe do przyciemniania włosów;
Woda Prof. Cybulskiego, najlepszy środek do pielęgnowania ust;
Pasty do zębów, Pudry krajowe i zagraniczne;
Perfumy francuskie;
Woda kolońska, Saszetki do bielizny;
Srodki przeciw wszelkim owadom;
Esencye i **Olejki** do fabrykacyi wódek;
Artykuły gumowe hygieniczne;
Zioła według Ks. Kneipa;
Materyały apteczne i wszelkie środki do pielęgnowania ciała, wyrobu własnego i zagraniczne. 1858 11 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.